

av  
Odyeron

Jan Wink

Jan Wnisk

Odporyszów – Kraków 2008

#### REDAKCJA:

Tekst/redakcja: Małgorzata Skowrońska

Fotografie: Sylwia Nikko Biernacka/Machina Fotografika

Rysunki: Andrzej Zaręba

Mapy: Bartosz Kuśnierz

Korekta: Małgorzata Biernacka

Skład: Renata Surowiec

Projekt okładki: Renata Surowiec

Na okładce wykorzystano archiwalny dokument z 1867 roku  
z podpisem ks. St. Morgensterna

Koordynatorka projektu: Zuzanna Oleś

ISBN 978-83-928122-0-3

Wydanie I, Odporyszów – Kraków 2008

© Wydawnictwo Fundacja Rozwoju Społecznego DEMOS



Projekt „Nasze dziedzictwo – Jan Wnęk, lotnik  
z Odporyszowa”, współfinansowany ze środków Ministerstwa  
Pracy i Polityki Społecznej w ramach Rządowego Programu –  
Fundusz Inicjatyw Obywatelskich.

DRUK: AD Pracownia Reklamy i Poligrafii Reklamowej

#### MECENAT



#### PARTNERZY



#### PATRONAT



#### PATRONAT MEDIALNY



Odporyszów odkryłem prawdziwie między niebem i ziemią. Niebem – które w pogodny wieczór oczarowuje zachodem słońca i rozświetla się tysiącami gwiazd, i ziemią – która pachnie ziołami i chlebem, a o poranku, gdy pieją koguty, otula się pierzyną mgieł. W maju zaś, gdy kwitną miododajne akacje, cała wioska tonie w zapachach i rozbrzmiewa orkiestrą pracowitych pszczół.

Dla mnie Odporyszów ma smak dziecięcych wakacji, pierogów z truskawkami, zapiekanych ziemniaków i gruszek „panien” zrywanych prosto z drzewa. To także liczne ślady zdarzeń tajemniczych i odległych w czasie, które żyją w świadomości zbiorowej i powracają podczas rodzinnych spotkań.

Jan Wnęk jest jedną z takich postaci, które zawisły między historią a legendą, między faktem a mitem. Tu w Odporyszowie wszyscy słyszeli o nim, o jego lotach z wieży kościelnej, rzeźbach i wynalazkach. Słyszeli... choć mówią to jakoś niepewnie, bez wewnętrznego przekonania, że historia ta zasługuje na powszechną uwagę.

Współcześnie Odporyszów to także miejsce spotkań młodych ludzi z Krakowa i innych zakątków Małopolski, którzy mimo rozlicznych ograniczeń życiowych pragną „wzlecieć” i sięgnąć po to, co niedzobyte.

Album, który oddajemy do rąk Czytelników dla upamiętnienia pierwszego polskiego lotnika i genialnego rzeźbiarza, jest owocem wspólnego doświadczenia Odporyszowa – tych, którzy tu żyją i tych, którzy przyjeżdżają tutaj, aby nadziwić się światu.

ks. Andrzej Augustyński CM







Julius.	cloriam Passer.	Sejoliu Stan. Morgenstern. Cur.
10. 12	Joannes Wnek Signif. /	ut 1828 28/8
	faber, reliquit Mo.	W. ann. nat. Mo.
	rem Ludovicam Comber.	Sejoliu Stan. Morgenstern
30	1/4	Curatus
	A. B. C. D. E. F. G. H. I. J. K. L. M. N. O. P. Q. R. S. T. U. V. W. X. Y. Z.	84

Wpis w księdze parafialnej informujący o śmierci Wnęka.



W archiwach parafialnych nie ma informacji o miejscu pochówku Wnęka.

Jana Wnęka od czasów dzisiejszych dzielą prawie cztery pokolenia. We wsi nie żyje już nikt z jego rodziny. Dwa lata temu zmarła ostatnia osoba, która poznała historię Wnęka od tych, którzy byli świadkami jego wyczynów. Co pozostało? Pomnik, ulica jego imienia z ośmioma domami, rzeźby – namacalny dowód jego geniuszu – i pamięć, że latał.





Odporyszów – już nie wieś, a jeszcze nie miasteczko.

O tym, że latał na skonstruowanych przez siebie skrzydłach przed Otto Lilienthałem, mówi się dziś jak o Twardowskim na Księżycu. Widać to w języku tutejszych ludzi. „Ponoć latał” – mówią. „Podobno frukał z wieży” – dodają. Mają go za wariata? Być może („Obyś na Wnęka się nie podał” – mówią tutejsze matki do ogarniętych ciekawością świata dzieci. „Loty się zaczęły” – komentują kobiety problemy alkoholowe mężczyzn z Odporyszowa). Nie wierzą, że mógł polecieć z 45-metrowej kościelnej wieży? Raczej niedowierzają.

Ich pradziadowie nie mieli takich wątpliwości – byli świadkami niewiarygodnych jak na tamte czasy lotów. Choć oni także jak najszybciej chcieli zapomnieć o Wnęku i jego wyczynach. Kiedy w czerwcu 1869 roku ostatni lot zakończył się katastrofą, spalili jego skrzydła. Uznali, że były szatańskim wynalazkiem.

Dziś w Odporyszowie nie ma nawet grobu Wnęka. Powtarzają się informacje, że pochowano go w nieoznakowanym grobowcu. Nikt nie pamięta, gdzie. Wzmianki o miejscu pochówku nie ma też w księgach parafialnych. Przy dacie śmierci Wnęka odnotowano jedynie, że 10 sierpnia 1869 roku opuścił żonę Ludwikę z domu Ciombor.

### Fakty i mity

Kim był geniusz z Odporyszowa? Co w jego historii jest prawdą, a co narosłymi przez pokolenia legendami?

Urodził się 28 sierpnia 1828 roku w Kaczówce, nieistniejącej już dziś wsi (w kilku publikacjach pojawia się nazwa „Karczówka” – to błąd nieustalonego autora powielany przez innych). Jego rodzice, Marcin i Tekla z domu Droszcz (albo Drożdż), byli chłopami pańszczyźnianymi, którzy zostali uwłaszczeni (w 1848 roku zniesiono w zaborze austriackim pańszczyznę). Tyle faktów z czasów dzieciństwa Jana. Reszta informacji o jego niezwykłych talentach i nietypowym zachowaniu to już fantazje autorów biografii.

Nie zachowały się żadne dokumenty ani przekaz ustny, u kogo i kiedy Wnęk pobierał nauki ciesielki. Miejscowi opowiadają, że to właśnie wtedy, gdy terminował, doszło do bójki między Wnękiem a Michałem Sowińskim, podejrzewanym później o spowodowanie upadku podczas ostatniego lotu rzeźbiarza. Podobno poszło o miejsce w karczmie – Wnęk jako czeladnik nie powinien zasiadać przy stole razem z majstrami. Tym, który miał

mu zwrócić uwagę, był majster Sowiński. Jednak tej historii nie jesteśmy już dziś w stanie zweryfikować.

I kolejny fakt: ślub z Ludwiką Ciombor z Odporyszowa. W aktach parafialnych zachował się wpis, że do zaślubin doszło 28 sierpnia 1858 roku (tego dnia Wnęk kończył 30 lat). Z tego związku urodziło się pięcioro dzieci (w 1859 roku Stanisław – wstąpił do zakonu jezuitów w Krakowie, w 1861 roku Marianna, w 1864 roku Helena, w 1866 roku Wiktoria, w 1867 roku Katarzyna).

Nie wiadomo dokładnie, kiedy Wnęk rozpoczął współpracę z odporyszowskim kościołem. Miejscowi przekazują, że zaczął od ciesielki helmu wieży oraz podniesienia kuli i krzyża wieńczącego dzwonnice. Dostał tę pracę po tym, jak sprowadzony do budowy niemiecki majster spadł i dotkliwie się potłukł. Kolejne prace cieśli dla tutejszego kościoła

to serie rzeźb religijnych. Zaczęło się od tego, że ówczesny proboszcz, ks. Stanisław Morgenstern, człowiek wykształcony, pielgrzymujący do światowych miejsc kultu, chciał zrobić w Odporyszowie kopię kaplic z Ziemi Świętej. Ogłosił konkurs, w którym wziął udział Wnęk, zwyciężając m.in. pustelnika o nazwisku Sowa i Michała Sowińskiego. Temu ostatniemu proboszcz powierzył malowanie drewnianych figur.

Nie wiadomo dokładnie, ile rzeźb Wnęk wykonał. Mówi się, że co najmniej 300, a być może nawet 500. Figury umieszczono w 52 kaplicach przedstawiających sceny z życia i męki Jezusa oraz Maryi. Część uległa zniszczeniu jeszcze podczas I wojny światowej. Do dziś dotrwało około 100 drewnianych figur. Najwięcej ocalałych dzieł znajduje się w muzeum Jana Wnęka przy kościele w Odporyszowie (zwiedzanie po telefonicznym zgłoszeniu na plebani). Niestety brak odpowiedniej ekspozycji i oświetlenia powodują, że podczas oglądania nie zobaczymy całego kunsztu rzeźbiarskiego artysty. Dziesięć dzieł Wnęka znajduje się też w Muzeum Etnograficznym w Krakowie, a cztery w Tarnowie (w Muzeum Okręgowym, które w 1996 roku zrobiło wystawę artysty). Rzeźby Wnęka można także zobaczyć w odporyszowskiej kaplicy św. Małgorzaty i na cmentarzu cholerycznym w kaplicach Siedmiu Boleści Matki Bożej.

Dobrze udokumentowany jest pierwszy lot Wnęka (1866 rok, podczas odpustu Zesłania Ducha Świętego). „Loty” – tak konstruktor nazywał swoje skrzydła – zaniosły go aż w pobliże drogi z Żabna do Otfinowa tuż za Czarnymi Niwami. Ile lotów mógł odbyć Wnęk na swoich skrzydłach? Trudno dziś stwierdzić. Mieszkańcy Odporyszowa przekazują na ten temat niejednoznaczne informacje. Jedni twierdzą, że mogło ich być co najmniej osiem; inni, że nawet kilkanaście. Ostatni lot miał miejsce 10 czerwca 1869 roku – Wnęk spadł 1350 metrów od kościoła (inni podają odległość 500 metrów). Co mogło być przyczyną katastrofy? Mówi się, że był to sabotaż. Rzemienie podtrzymujące skrzydła miał podciąć Michał Sowiński. Po wypadku Wnęk cierpiał z powodu licznych obrażeń. Był jednak przytomny i nigdy nie potwierdził tych oskarżeń. Zmarł 10 sierpnia 1869 roku.

### Śledztwo w sprawie grobu

Jego grobu szukali motolotniarze z Tarnowskiego Towarzystwa Lotniczego. Szukał go też ks. Henryk Surma, proboszcz Odporyszowa w latach 1993–2002. Sprawę pochówku próbował rozwikłać Jacek Andrzej Gałek, biograf Wnęka, a prywatnie



**Loty nad Odporyszowem.** Po uzdolnionym konstruktorze nikt nie odważył się latać z wieży kościelnej dzwonnicy. Dziś nad Odporyszowem można zobaczyć motolotniarzy z Tarnowskiego Towarzystwa Lotniczego, którzy z okazji różnych uroczystości organizują przeloty nad wsią. Korzystają z lądowiska Formacji Lotniczej Tarnowskiej Obrony Cywilnej w Morzychnie, wsi sąsiadującej z Odporyszowem. Na zdjęciu Bogusław Szkotak.

maż prawnuczki geniusza z Odporyszowa. Żadne z tych poszukiwań nie rozjaśniło jednak kwestii, gdzie jest grób i dlaczego ktoś, kto miał tak wyjątkową pozycję w lokalnej społeczności, został pochowany w nieoznakowanym grobowcu.

Dziś można snuć jedynie domysły na ten temat. Jedna z hipotez mówi, że Wnęk, mimo swojej wyjątkowości, nie był dobrze postrzegany przez miejscową ludność. Ludzie bali się go, ale tolerowali jego dziwne zachowanie ze względu na ks. Stanisława Morgensterna, który otoczył artystę opieką. Podziw, jaki Wnęk budził swoimi umiejętnościami rzeźbiarskimi, graniczył z lękiem przed nieznanym i przed niezrozumiałymi dla ówczesnych ludzi próbami latania. I dlatego kiedy Wnęk spadł, miejscowi spalili „loty”. Po katastrofie mogły pojawić się oskarżenia o kontakty z siłami nieczystymi. Od takich zarzutów prosta droga do pochówku w miejscu należnym samobójcom, chorym psychicznie czy podejrzanym o konszachty z szatanem. Czy jednak mecenas Wnęka, ks. Morgenstern, człowiek światły jak na tamte czasy, zgodziłby się na pochowanie rzeźbiarza w miejscu niegodnym? Wątpliwe, chyba że Wnęk, co ważne dla katolików, przed śmiercią nie pojednał się z Bogiem (ostatnia spowiedź i komunia). Tego nie wiemy. Z przekazów i kościelnych archiwów znana jest tylko data śmierci i pochówku.

I druga hipoteza. Być może grobu Wnęka nie da się odnaleźć z tego prostego powodu, że parafialny cmentarz, na którym chowano zmarłych od 1855 roku, był wielokrotnie powiększany. Jeśli dodać do tego, że Odporyszowa nie ominęły zawieruchy wojenne i nie żyje tu już nikt z rodziny Wnęka, wniosek nasuwa się sam. Być może nikt nie opiekował się jego grobem, a niszczący grobowiec został zrównany z ziemią przy kolejnych zmianach granic cmentarza.

### Co kryją austriackie archiwa?

Ustalenie miejsca pochówku jest ważne nie tylko ze względu na upamiętnienie tej postaci, ale także ze względu na to, że może przynieść nowy dowód potwierdzający hipotezę lotów Wnęka. Jak twierdzi Jan Hoffmann z Muzeum Lotnictwa w Krakowie, odnalezienie miejsca pochówku pozwoliłoby na przeprowadzenie ekshumacji (rozmowa str. 33). Pomysł makabryczny, ale dzięki autopsji można by stwierdzić, czy zachowały się ślady złamań, jakich Wnęk doznał podczas upadku. To byłoby pośredni dowód potwierdzający hipotezę lotów. A co z dowodem bezpośrednim? Biografowie artyście powołują się na Tadeusza Seweryna, który





Kamienny obelisk w miejscu upadku Wnęka ustawiono 25 maja 1996 roku.

w latach 30. ubiegłego wieku eksplorując Powiśle Dąbrowskie trafił na historię Wnęka. Żyli jeszcze wtedy ludzie, którzy pamiętali uzdolnionego cieślę i zafascynowanego lataniem konstruktora. Etnograf poszukiwał źródeł potwierdzających opowieści odporyszowian. W jego książce „Technicy i wynalazcy ludowi” (Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1961) znalazła się wzmianka o Kalendarzu Krakowskim z roku 1867 i umieszczonej w nim informacji o tym, że rok wcześniej, czyli w 1866, „chłop w Odporyszowie na skrzydłach z wieży skakał”. Późniejsi biografowie i autorzy artykułów prasowych o Wnęku przytaczają tę informację. Tymczasem w Kalendarzu Krakowskim z 1867 roku nie ma takiego fragmentu. Pomyłka etnografa? Być może.

Czy w takiej sytuacji można jeszcze liczyć na znalezienie poważnego dowodu potwierdzającego hipotezę lotów? Jan Hoffmann twierdzi, że tak. Jego zdaniem trzeba przejrzeć austriackie archiwa. Niewykluczone, że właśnie w Wiedniu znajduje się np. donos informatora ówczesnej policji, w którym opisano wynalazek Wnęka.

– To niemożliwe, żeby Austriacy zlekceważyli tak przełomowe wydarzenie, jakim były loty cieśli z Odporyszowa – mówi Hoffmann.

### Film z piórami

Edward Piątek, kierowca z Odporyszowa posiadający własną firmę przewozową, też byłby za tym, żeby „wreszcie coś z Wnękiem zaczęło się dziać”. – Albo w te, albo we wte. Niech ustalą, jak to było naprawdę: latał czy nie latał? – mówi.

Komu jak komu, ale Piątkowi zależy na obronie honoru Wnęka. To właśnie on grał niezrozumianego przez wieś genialnego cieślę w filmie „Być ptakiem” (powstał w latach 70.), fabularyzowanej biografii rzeźbiarza. Piątek już dziś nie pamięta, dlaczego akurat jego wybrali do roli Wnęka. – Pewnie nikt grać go nie chciał. A ja nie stąd. Do Odporyszowa za żoną przyszedłem, to mi wszystko jedno było – opowiada.



Kaseta z filmem „Być ptakiem” to w Odporyszowie niemal relikwia.



Dostał zgrzebną koszulę, lniane portki, nogi miały być brudne. Żeby bardziej przypominać pierwowzór nie golił się przez dwa tygodnie.

– Żona narzekała. Separację zarządziła – odpowiada pan Edward.

Żona w przelocie między kuchnią i pokojem dopowiada: – Zarządziła, nie zarządziła, ale jak tu z takim dziadem z brodą do jednego łóżka się położyć. Jak się ogolił po filmie, to inna rozmowa była.

Tego filmu z Piątkiem w roli Wnęka nikt w Odporyszowie nie widział. Piątkowa od koleżanki dowiedziała się, że sprzedali go do Hiszpanii. Koleżanka akurat na robotach była i film nagrała. W tajemnicy przekazała Piątkom, ale kopiować zabroniła. Nie da się jednak obejrzeć kasety. Bo domowe video Piątków zepsute, a naokoło wszędzie DVD.

– Bogacą się ludzie. Kupują nowinki. A taką starość jak ta kaseta to do muzeum trzeba by dać. Może nawet do Muzeum Jana Wnęka przy parafii? – zastanawia się Piątek.

Z tym filmem Odporyszów uciechy miał co niemiara. Autorzy wymyślili sobie, że grać będą wyłącznie naturszczycy. Zwołali ludzi ze wsi. Wybrali kilkanaście osób. Żeby „klimat złapać”, babom kazano kaczki skubać („Oj, pióra latały po wsi całej, tyle tych kaczek naskubali” – mówi Piątek).

Grzegorz Świętek miał rok, gdy zagrał w filmie. – Kazali dzieciom na bosaka w koszulinach takich białych latać. Filmu jeszcze nie widziałem – mówi.



Kaplice Siedmiu Boleści Matki Bożej. Na cmentarzu cholerycznym na Trelówce, wytyczonym na rozkaz rządu austriackiego na piaszczystym wzgórzu na północ od wsi,



znajdują się dziś kaplice Siedmiu Boleści Matki Bożej (to miejsce nazywane jest „Łaskiem Siedmiu Boleści”). Płaskorzeźby wykonał Wnęk. Pomiędzy akacjami stoi krzyż (prawdopodobnie także autorstwa uzdolnionego cieśli), przy którym odprawiane są msze na zakończenie odpustu w święto Narodzenia Matki Bożej.

Wiecej z planu zdjęciowego pamiętają koledzy Piątka. Na przykład to, jak Piątkowi skrzydła do ramion przymocowano. Do tekstury wyciętej na kształt anielskich skrzydeł przyklejono pióra kaczki i w tym rynsztunku kazali Piątkowi stać na kościelnej dzwonnicy.

– Siedzieliśmy, piwo piliśmy i tak darliśmy się do Edka, żeby uwierzył i z tej wieży skoczył – opowiada znajomy Piątka. Nazwiska nie poda, bo wstyd mu, że z kolegi szydził.

– Każdy taki mądry, a jak się na wieżę wejdzie i spojrzy w dół, strach ogrania. Już kilku takich było, co to chciało zobaczyć to, co Wnęk, i z wieży trzeba ich było ściągać, bo sami nie byli w stanie zejść – opowiada odporyszowianin.

Rzeczywiście, wejście na wieżę nie należy do najłatwiejszych. Drewniane, chybocące drabiny ciągną się w nieskończoność. Szczebłe niebezpiecznie trzeszczą.

Do tego wąskie przejścia. Skrzydeł tędy nie da się wnieść. Chyba że takie, jakie miał Piątek w filmie, ale one nie miały nic wspólnego z „lotami” Wnęka.

### Wnęk przekłamany

Jak mogły wyglądać prawdziwe skrzydła Wnęka? Nigdzie nie zachowała się informacja o ich rozpiętości. Wiadomo, że cieśla wykonał stelaż z drewna jesionowego lub lipowego. Z nawcy lotnictwa twierdzą, że mogły przypominać skrzydła nietoperza i prawdopodobnie miały „samostateczny profil”. To oznaczało, że po wytrąceniu z równowagi przez czynniki niezależne od pilota wracały do pierwotnego położenia. „Wnęk mógł do pewnego stopnia korygować położenie swoich skrzydeł w locie przy pomocy nóg trzymany w strzemionach, od których szły linki do końców skrzydeł. Naciskając strzemiona mógł operować końcówkami skrzydeł, a tym samym jakby sterować swoim lotem. Wyciągnąć stąd można wniosek, że nie były to loty bezwładne, lecz kontrolowane wolą pilota” – pisze Marcin Szmidt w posłowie do zbeletryzowanej biografii wynalazcy „Ikar znad Dunajca”, autorstwa Aleksandra Minorskiego (Nasza Księgarnia, Warszawa 1970).

Zafalszowane skrzydła to nie jedyne przekłamanie filmu „Być ptakiem”. Wnęk nie wносił „lotów” po drabinach, ale wciągał je na linach. Żeby wystartować, zbudował specjalną platformę wystającą jak trampolina z zachodniej ściany wieży. Konstrukcja nie dotrwała do dziś. To, co nie zostało zdemontowane po śmierci konstruktora, spaliło się w pożarze w 1915 roku.

W filmie dom Wnęka to drewniana chata w pobliżu Studzienki, miejscu uważnym przez mieszkańców Odporyszowa za cudowne ze względu na lecznicze właściwości wody ze źródelka, które w tym miejscu wybiło (Studzienka i historia tego miejsca na str. 79). Tymczasem nie wiadomo, gdzie stał prawdziwy dom Wnęka. Dziś mieszkańcy Odporyszowa podają sprzeczne wersje: jedni twierdzą, że znajdował się w miejscu, gdzie stoi dziś pomnik konstruktora, inni z kolei opowiadają, że stał znacznie dalej od kościoła. Wszyscy zgadzają się co do jednego: nie była to zwykła drewniana chata, jakich było wiele w tamtym czasie. Przewijają się w tych opowieściach dwie informacje: o dużych przeszkleniach i ruchomej podłodze pozwalającej przetransportować rzeźby z pracowni artysty bezpośrednio na wóz, który przewoził je w zaplanowane miejsce.

### PRL kocha i porzuca

O promocji Jana Wnęka myślano już na początku lat 60. Postać niepiśmiennego i nieuczonego wynalazcy pasowała do wizji ówczesnych władz i do idei, że wszystko co najlepsze pochodzi z ludu. Na tej fali powstał właśnie film „Być ptakiem” i powieść

Aleksandra Minorskiego dla młodzieży „Ikar znad Dunajca”. Fabuła opiewa sielankową wieś i uzdolnionego chłopca. „[Janek] Podniósł głowę z rudymi, nieostrzyżonymi włosami i chciwie śledzi ptaki, a potem gestami rąk, obrotami ciała stara się odtworzyć ich lot” – fantazjuje Minorski. Jego Wnęk to człowiek bez wad, uduchowiony geniusz niezrozumiany przez wieś. W tle pojawia się wątek miłości i zazdrości. Historia zaczyna się od przyjaźni Janka, Ludki (późniejszej żony Wnęka) i Michała (Sowińskiego, późniejszego pomocnika artysty – wykonywał polichromię rzeźb). Niedorzeczność tych miłosnych perypetii i animozji wykazał Jacek Andrzej Gałek, kolejny biograf wynalazcy, w książce „Jan Wnęk latał przed Lilienthałem” (ATS, Tarnów 2001).

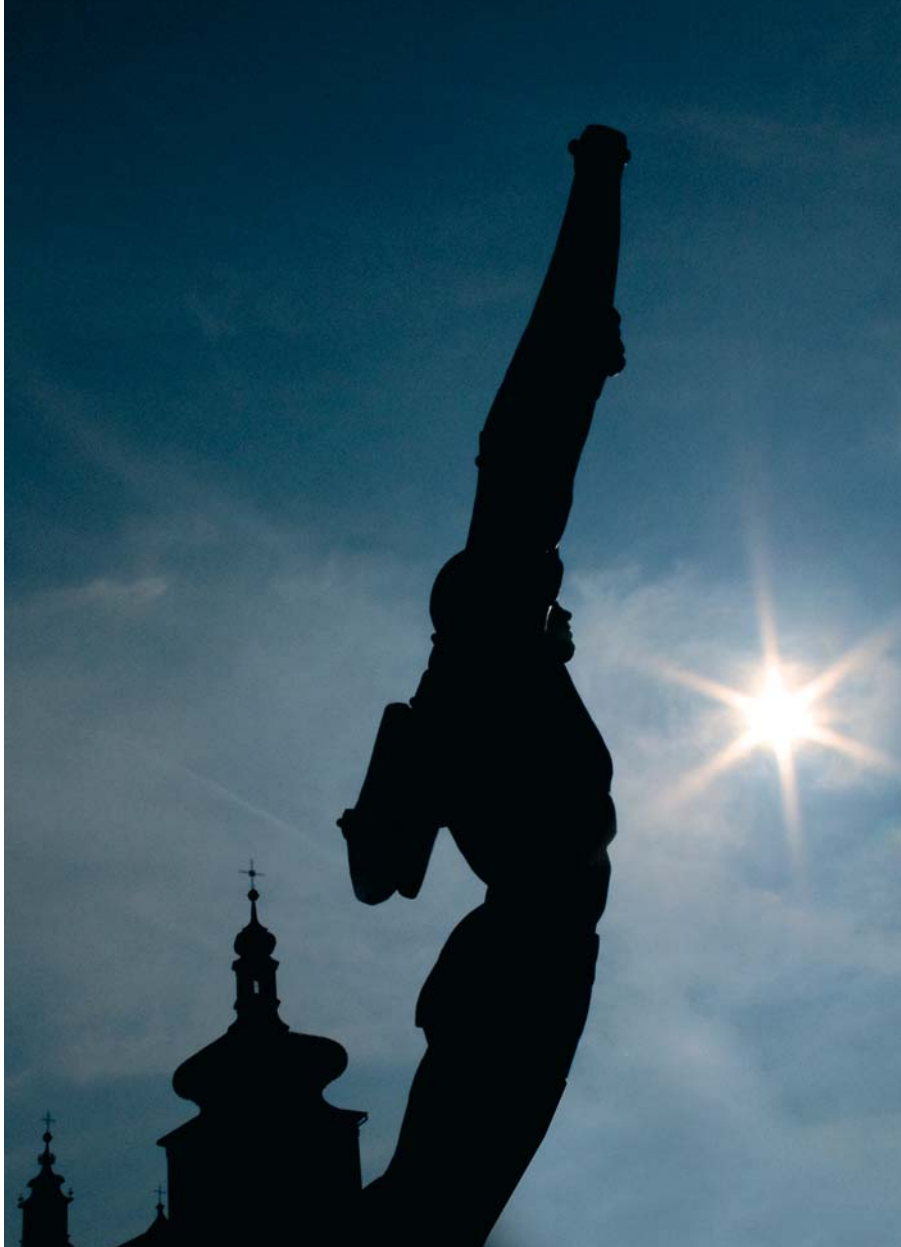
Propagandowe teksty o Wnęku ukazywały się też w latach 60.–70. w polskiej prasie (m.in. w „Gazecie Krakowskiej”, „Tempie”, „Skrzydlatej Polsce”). – Te artykuły sprowadzały się do jednego: tezy, że latał. Były to jednak teksty przyczynkarskie, a ich autorzy nawet nie starali się dotrzeć do jakichkolwiek dowodów. Nie doceniono jednak jego twórczości artystycznej, klasyfikując go jako ciekawego artystę ludowego – twierdzi Gałek. I dodaje: – Wkrótce potem wyciszono zamieszanie wokół tej postaci, bo władzom zaczęła przeszkadzać religijność Wnęka.



Wśród odporyszowskich opowieści o Wnėku przechowała się i taka, że był człowiekiem niezwykle religijnym. Podobno często modlił się przed tutejszym obrazem Matki Boskiej (historia obrazu na str. 73). Madonnie z Odporyszowa miał też zadedykować swój pierwszy lot z kościelnej dzwonnicy.

---

Ulica Wnėka (na prawo) to zaledwie osiem domów.



### Przeegrany bój o pioniera

Jak słusznie zauważa Galek, mniej więcej co 20 lat wybucha zainteresowanie postacią geniusza z Odporyszowa. Po burzy za czasów komunistów, przyszedł czas na promocję w latach 90. Wtedy przed tutejszym kościołem stanął pomnik Wnęka, a Tarnowskie Stowarzyszenie Lotnicze rozpoczęło walkę o przyznanie mu tytułu pioniera lotnictwa. Dziś Jerzy Mazgaj, jeden z założycieli TSL, mówi: – Przegraliśmy tę walkę. O Wnėku nie ma wzmianki nawet w Muzeum Techniki w Warszawie.



W 1995 roku, na rok przed 130. rocznicą pierwszego lotu Wnęka, na placu obok kościoła w Odporyszowie stanął pomnik cieśli. Ówczesnemu proboszczowi Henrykowi Surmie udało się zainteresować historią pioniera lotnictwa włodarzy regionu (m.in. wojewodę tarnowskiego, burmistrzów Żabna i Dąbrowy Tarnowskiej oraz okolicznych sołtysów). Znalazły się fundusze, dzięki którym powstał drewniany pomnik Jana Wnęka. Wykonał go Marian Pajor z Łososiny.

– Helikopter latał i zrzucał kwiaty na pomnik. Nad głowami motolotnie latały. Ludzi się nazjeżdżało, bo to w uroczystość Zesłania Ducha Świętego było – wspomina Edward Piątek.

Pomnikowy Wnęk według Pajora to odrealniona postać mężczyzny wznosząca się na palcach, tak, jakby za chwilę chciała rzucić się z wysokości. Do rozpostartych ramion przypięte ma skrzydła. Co ciekawe, taką samą postać odnajdziemy na statuetce Iłkara,

---

Pomnik Jana Wnęka.



nagrodzie przyznawanej na przełomie lat 40. i 50. przez Kolegium Kapitańskie LOT (wyróżnienie dostawały np. stewardesy za przelot miliona kilometrów). Niestety, nie da się dziś ustalić, czy autorem tej statuetki LOT-u jest również Marian Pajor, czy też może artysta skorzystał z wizji twórcy Ikara.

To nie koniec perypetii pomnika, bo drzewo, z którego go wykonano, przegniło i kilka lat temu odpadło drewniane skrzydło. Przez parę dni leżało na trawniku, aż ktoś je stamtąd ukradł. Dziś w tym miejscu stoi nowy pomnik, zaprojektowany na wzór starego, ale już z tworzywa sztucznego z daleka przypominającego brąz.

W 130. rocznicę lotu Wnęka w prawdopodobnym miejscu upadku na obrzeżach lądowiska w Morzychnie odsłonięto obelisk upamiętniający „pierwszego polskiego szybownika” – tak o Wnęku mówią członkowie TSL. To oni zdecydowali, żeby krzyż, jaki stanął obok kamiennego obelisku, wykonać ze skrzydła samolotu sportowego.

Mazgaj: – Cudze chwalicie, swego nie znacie. Wnęk był nasz, a my nie potrafimy go pokazać w świecie. Pomnik ważna rzecz, ale trzeba też zaprząć do promocji tej postaci towarzystwa lotnicze i szkolnictwo. Może wtedy zamiast opowiadać o Wnęku jak o jakiejś postaci na pół realnej, na pół mitycznej, będziemy rozmawiali o historycznym fakcie.

### Tournée z balladą

Historia Wnęka urzekła Macieja Nogicia, reżysera z katowickiego Teatru Gry i Ludzie. – Kilka lat temu szukaliśmy jakiejś opowieści związanej z lataniem. Przez przypadek trafiłem na dokumentalny film w telewizji o chłopie z Powiśla Dąbrowskiego, który skonstruował przed Lilienthałem aparat do latania. Szybko ustaliliśmy, że chodzi o Wnęka i tak to się zaczęło – wspomina Nogiec.

„Ballada o Janie Wnęku” to spektakl plenerowy, grany średnio 10 razy w roku. W Odporyszowie i okolicach aktorzy nie byli z nim nigdy. W pierwszym sezonie próbowali pokazać swoją sztukę towarzystwom lotniczym. Zainteresowania nie było.

– Z „Balladą o Janie Wnęku” jeździmy po całej Polsce. Z tym spektaklem byliśmy też w Tunezji – mówi reżyser. I dodaje, że do widzów przemawia historia współpracy Wnęka i jego mecenasa ks. Morgensterna, bo spektakl w kilku obrazach odwołuje się do prostej opozycji wieś–genialny dziwak.

Nogiec: – Coś dzikiego i odważnego musiało być w tym człowieku, skoro zakwestionował powszechnie wówczas uznawaną prawdę o niemożliwości latania. Ile zakazów musiał złamać, ilu ludziom się przeciwstawić, żeby jego marzenie się spełniło...

Muzeum Jana Wnęka mieści się w salce przy odporyszowskim kościele.







Ludowy Klub Sportowy Ikar Odporszwów. Istnieje od 1948 roku. Ikar w nazwie klubu to odniesienie do Wnęka. Barwy klubowe: żółto-niebieskie. Zdarza się jednak, że piłkarze występują w innych strojach. W 2001 roku wywalczyli wejście do piątej ligi. – To był nasz największy sukces. Obiecaliśmy sobie, że jak zwyciężymy, przemalujemy włosy na czerwono, co zrobiliśmy – mówi obrońca Grzegorz Świętek (po prawej stronie). Obok niego napastnik Zbigniew Sadko.



Po odpusty. Od wieków do tutejszego kościoła ściągali pielgrzymi, by przed cudownym obrazem Matki Bożej Odporyszowskiej modlić się o uzdrowienie. Najśłynniejsze tutejsze odpusty: Zesłanie Ducha Świętego (odpust przejęty przed 200 laty z kościoła w Żabnie), Wniebowzięcie NMP (wspomnienie rocznicy koronacji obrazu, 15 sierpnia 1937 roku), Wielki Odpust w święto Matki Bożej Siewnej (święto ruchome, przypada na pierwszą połowę sierpnia).

## Bohater mimo wszystko

Dziś Odporyszów trudno nazwać wsią, choć formalnie wciąż taki status posiada. Drewnianych domów i zielonych podwórek prawie już nie ma. Te które zostały, zabudowywane są sidingiem.

– Zostało może z 10 gospodarstw, a i te nietypowe. Krów prawie nie ma, a jest i takie gospodarstwo, gdzie zamiast świń hodują dziki – mówi Stefan Chmura, od 17 lat tutejszy sołtys.

Młodzi ludzie wyjeżdżają stąd w poszukiwaniu pracy. Najpopularniejsze kierunki? Anglia, Stany Zjednoczone, Irlandia. Kraków i Tarnów rzadko. Częściej Warszawa. O powrocie myślą, ale dopiero na emeryturę. Pytani o Wnęka odpowiadają:

– Artysta i lotnik. Pierwszy przed Niemcem latał.

Pękają z dumy, bo okoliczne wsie nie mają nikogo tak wyjątkowego: – Jest się czym na świecie pochwalić. Ludzie nie wiedzą, gdzie ten Odporyszów, ale jak im się o Wnęku opowie, to chętnie słuchają. I jeszcze mówią, że przyjadą zobaczyć i wieść, i to, co po Wnęku zostało.

Czy ktoś z tutejszych próbował powtórzyć wyczyn Wnęka i skoczyć z wieży dzwonnicy? – Nikt się na to nie poważył. I nie chodzi tu nawet o brak odwagi, bo tej młodym z Odporyszowa nie brakuje, ale o chwycenie idei i uparte dążenie do celu – mówi ks. Aleksander Bandura, od 2002 roku proboszcz tutejszej parafii. O tym, że Wnęk to gotowy „produkt promocyjny” dla regionu, przekonany jest Damian Kościerz, socjolog i właściciel agencji reklamowej. – Do tej pory ten genialny konstruktor i rzeźbiarz nie miał szczęścia. Wtłoczony w taką jarmarczno-cepeliowską otoczkę, traci na swojej wielkości. On nie jest postrzegany jako geniusz, bo dorabia mu się „gębę” nieuczonego, niepiśmiennego chłopca – twierdzi socjolog. Według Kościerza nie ma dowodów na to, że Wnęk nie chodził do żadnej szkoły. – W tym czasie istniało w zaborze austriackim szkolnictwo. Być może odporyszowski geniusz zdobył elementarne wykształcenie. Reszta to wynik niecodziennej osobowości, pracowitości i geniuszu – dodaje.

Małgorzata Skowrońska



**Pielgrzymi.** Najwięcej pątników przybywa do Odporyszowa w sierpniu. Wtedy przypada święto narodzenia Matki Bożej. Odpust rozpoczyna się procesją wzdłuż kapliczek różańcowych z figurą Matki Boskiej Zaśniętej (dłuta Józefa Obletera z Tyrolu). W ostatni dzień odpustu figura procesyjnie przenoszona jest do cmentarnej kaplicy. Na zdjęciu: 86-letnia kobieta, która od dzieciństwa co rok przychodzi do Odporyszowa na sierpniowy odpust.









---

Pieta z Lasku Siedmiu Boleści.











Jan Hoffmann.

### Jan Hoffmann

Ur. w 1952 r., pracuje w Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie, kieruje działem Dydaktyczno-Oświatowym i Ekspozycji

Małgorzata Skowrońska: Jan Wnęk pomiędzy rokiem 1866 a 1869 latał. Tak twierdzą ludzie z Odporyszowa. Ale to Otto Lilienthal, który przeleciał jakieś 6–7 metrów w 1891 roku, zapisał się w historii lotnictwa. O Wnėku encyklopedie milczą. Dlaczego?

Jan Hoffmann, Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie: Trzeba spojrzeć na kontekst historyczny. Niemcy w czasach Lilienthala, a w zasadzie braci Otto i Gustawa Lilienthalów – bo obaj zajmowali się lataniem, ale tylko ten pierwszy zapisał się w szerokiej świadomości – należały do rejonów uprzemysłowionych.



**Model „lotów” Wnęka.** Model skrzydeł o rozpiętości 155 cm wykonał w 1956 roku w pracowni konserwacji Muzeum Etnograficznego w Krakowie Zdzisław Szewczyk. Kierował się opisem Tadeusza Seweryna, etnografa, który penetrując w XX wieku region Powiśla Dąbrowskiego, odkrył dzieła cieśli z Odporyszowa. Ile lotów mógł odbyć Wnek na swoich skrzydłach? Trudno dziś stwierdzić. Mieszkańcy Odporyszowa przekazują na ten temat

niejednoznaczne informacje. Jedni twierdzą, że mogło ich być co najmniej osiem. Inni, że nawet kilkanaście. Wiadomo, że pierwszy lot miał miejsce w 1866 roku, a ostatni – 10 czerwca 1869 roku.

Model przechowywany w krakowskim muzeum etnograficznym brany jest zbyt dosłownie, zapomina się o jego umowności. Na forach internetowych powtarza się błędna informacja, że tak wyglądały „loty”.

Polityka władz niemieckich polegała na tym, by edukować jak największą część społeczeństwa. W Niemczech już wtedy była przymusowa szkoła podstawowa. Każde dziecko musiało umieć czytać i pisać. Skąd takie parcie na edukację? Ano stąd, że potrzebowali żołnierzy, którzy umieją czytać meldunki, ustawić celownik na karabinie i wiedzą, co to jest miara odległości. Dzięki takim zabiegom społeczeństwo było na tyle wyedukowane, że ludzie zaczęli myśleć, obserwować, szukać nowych informacji. Na wieść, że Lilienthal lata, zjeżdżali się ludzie z Berlina. Robili pamiątkowe zdjęcia. Zresztą sami bracia Lilienthalowie byli ludźmi wykształconymi i bogatymi. Zarabiali na robieniu kotłów i pieców. Mieli pieniądze na usypanie góry, z której Otto skakał na lotniach. Dlatego te loty są tak dobrze udokumentowane. W Warszawie w Muzeum Techniki mamy oryginalną lotnię pomysłowego Niemca.

W przypadku Wnęka nie zachowały się żadne poważne źródła pisane, które potwierdzałyby jego loty.

Jedyne na czym możemy się oprzeć to przekaz tych, którzy widzieli, że latał. Pobawmy się w adwokata diabła i spróbujmy obalić wszystkie informacje o Wnęku i jego lotach. Załóżmy, że mieszkańcy Odporyszowa fantazjowali i wymyśli sobie historię o lokalnym cieśli, który zmierzył się z jedną z najstarszych tęsknot ludzkości, jaką jest szybowanie. Czy ludzie z XIX-wiecznej podtarnowskiej prowincji mogli coś takiego wymyślić? Nie mogli, bo oni wcześniej nigdy nie widzieli niczego innego latającego niż ptak. Nie mieli punktu odniesienia. Mieli za małą wiedzę, żeby stworzyć fantazje na ten temat. Nie umieli nawet nazwać tego, co widzieli. To, co przekazali, nosi wszelkie znamiona

prawdy i fascynującej historii przekazywanej z pokolenia na pokolenie. Przecież ci ludzie opisywali nie tylko skrzydła, na których Wnęk latał, ale też trasy, jakie pokonywał. Tu pojawia się pole dla tych, którzy interesują się historią lotnictwa i rozwojem polskiej myśli lotniczej.

Aż dziwne, że do tej pory nie powstały prace naukowe, które zajęłyby się na poważnie Wnękiem.

Za PRL-u próbowano zająć się Wnękiem, ale nie wyszło mu to na dobre. Władza ludowa próbowała zawłaszczyć cieślę. Chciano wpisać go w trend, że wszystko co najlepsze z mas się wywodzi. W tym samym nurcie prowadzono poszukiwania i weryfikowano informacje na temat geniuszy naukowych, np. Kopernika. Jan Wnęk świetnie pasował do teorii o geniuszu z mas – oto wiejski geniusz latał wcześniej niż Otto Lilienthal.

Powstały nawet jakieś filmy dokumentalne i fabularyzowane na ten temat. Jednak nikt wtedy nie sięgnął głęboko i nie postarał się odnaleźć dowodów na to, że Wnęk rzeczywiście latał. W przypadku komunistów skończyło się to na sferze ideologicznej.

*Można jeszcze dziś znaleźć dowody potwierdzające, że Wnęk skonstruował skrzydła, na których latał?*

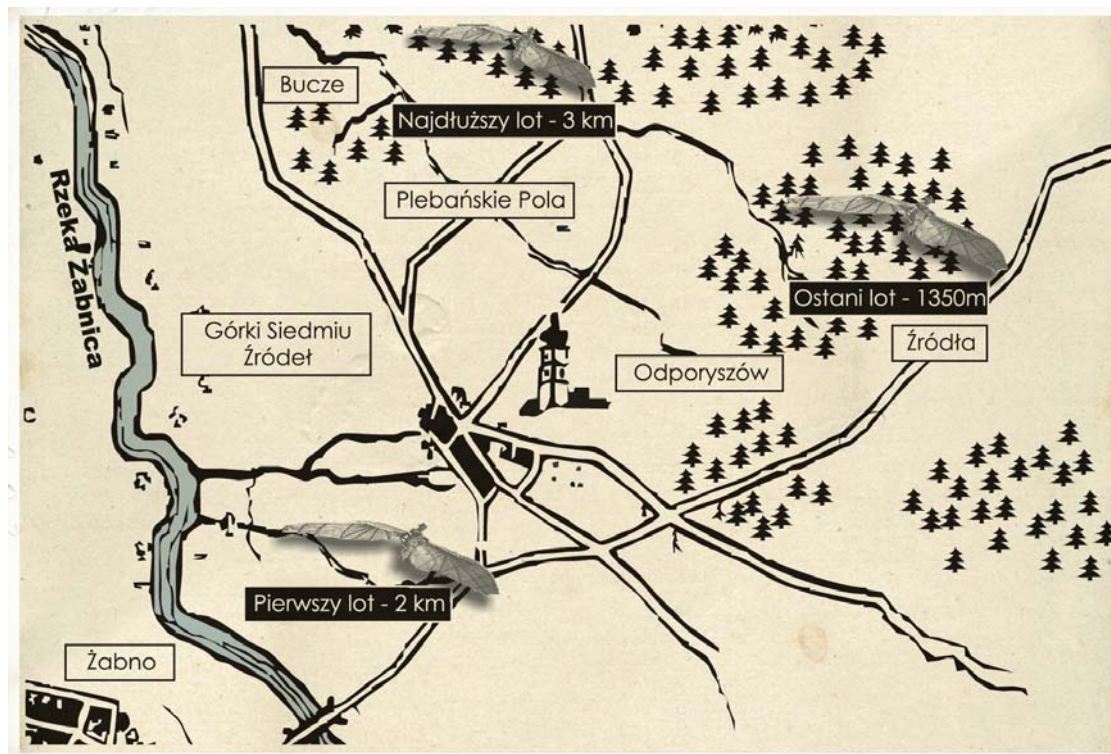
Jak świat światem zawsze istniało donosicielstwo. Niemożliwe, żeby Austriacy, bo to były czasy zaborów, przegapili taką informację. Przecież w tamtych czasach latanie to było coś nienormalnego. Wnęk nie robił tego po kryjomu, a swoje loty wykonywał w czasie największego parafialnego odpustu z wieży kościelnej. Był taką odpustową atrakcją. Nie wierzę w to, że nie znalazł się jakiś informator współpracujący z ówczesną policją, który nie napisałby notki na ten temat. Te meldunki musiały być przekazywane gdzieś dalej i nie mogły utknąć na niskim szczeblu, bo sprawa była zbyt poważna. Być może gdzieś w archiwach wie-deńskich znaleźlibyśmy informację potwierdzającą loty Wnęka. Sprawą musiałby się jednak zająć profesjonalny archiwista.

*Chce Pan powiedzieć, że powinien powstać jakiś regionalny program naukowo-poszukiwawczy?*

Sprawą powinny zainteresować się władze regionu, które mogą zadbać o promocję tej niezwyklej postaci. Trzeba by odszukać grób Wnęka i za zgodą odpowiednich władz dokonać ekshumacji. Chodzi o to, by sprawdzić, co było przyczyną śmierci. Jeśli specjaliści medycyny sądowej potwierdziliby liczne złamania kości, mielibyśmy kolejny pośredni dowód na to, że latał.

*Problem w tym, że nie wiemy, gdzie znajduje się jego grób.* Nie wiemy, co kryją archiwa kościelne. Co prawda w odporyszowskiej parafii i w Żabnie nie znaleziono żadnych informacji o Wnęku. Nie wiadomo jednak, co kryją kościelne archiwa kurialne w Tarnowie czy Krakowie. Księża w tamtych czasach sporządzali bardzo dokładne raporty z wizytacji parafii. Nie chce mi się wierzyć, że władze kościelne nie odnotowały historii lotów Wnęka. Przecież już samo budowanie platformy na wieży kościelnej w Odporyszowie nie mogło umknąć uwadze kościelnych władz. Na dodatek Wnęk skakał podczas największego odpustu w parafii.

*Wydaje się, że biskup mógł z jeszcze jednego powodu interesować się Wnękiem.* Nienormalne – jak na tamte czasy – zachowanie cieśli mogło powodować oskarżenia o kontakty z siłami nieczystymi...



Mapa lotów Wnęka.

Ludzie prości bardzo szybko znajdują wyjaśnienie w rzeczach nadprzyrodzonych. Aż dziwne, że w Odporyszowie nie obudziły się lęki, że za tymi lotami stoją siły nieczyste. Tu nie było takiego podejrzenia. Miejscowi nigdy – a w każdym razie nie ma o tym wzmianki – nie pobili czy nie ukamienowali Wnęka; nie odniósł on żadnej szkody, która byłaby związana z jego pracą i nietypowym zachowaniem. Co prawda, ludzie szybko zapomnieli o jego wyczynach, uważając je za nienormalne. Obowiązywała zasada: ryby mają pływać, ptaki – latać, a człowiek – chodzić po ziemi. Pewnie dlatego nikt z Odporyszowa nie powtórzył wyczynu cieśli. Myślano wówczas: gdyby Bóg chciał, żeby człowiek latał, to dałby mu skrzydła. I z takiego założenia ludzie wychodzili przez całe lata, nie podejmując w ogóle tego tematu albo patrząc krzywo na takich, którzy próbowali latać. Zawsze trąciło to kontaktami z szatanem, siłami nieczystymi. Wnękowi się upiekło. Być może dlatego, że jego promotorem był ks. Morgenstern.

Wnek próbował latać tylko przez kilka lat. Z relacji miejscowych wiemy, że zaczął w roku 1866, a w 1869 wykonał ostatni, nieudany lot. Nie dziwi Pana tak nagły wybuch geniuszu technicznego?

Taki wybuch geniuszu to sprawa typowa dla pierwszych lotników. Bracia Wright, Orville i Wilbur, nigdy wcześniej nie widzieli samolotu – aż przyszedł taki moment w ich życiu, że zaintrygowało ich latanie. Zaczęli od latawców, by wreszcie zbudować coś, co poleciało. Albo Louis Blériot – zajmował się produkcją reflektorów do rowerów i samochodów. Był takim małym przemysłowcem. I naraz oświeciła go idea: „chciałbym polatać” – i zaczyna budować samoloty. Pierwszy nieudany, drugi nieudany... Jedenasty

mu się udał. I Francuz przeleciał kanał La Manche samolotem własnej konstrukcji z motorem trzycylindrowym 25 KM, chłodzonym powietrzem. Zajęło mu to 37 minut. Zdobył zresztą za ten przelot nagrodę, a pieniądze z niej zainwestował i wkrótce stworzył wytwórnię lotniczą. Wracając do Wnęka: ten człowiek niewątpliwie był niezwykle utalentowany. O ile nie mamy bezpośrednich dowodów na jego loty, o tyle mamy namacalne dowody jego geniuszu artystycznego. Zachowały się przecież rzeźby, które klasą artystyczną odbiegają od standardów sztuki ludowej. Sztuka Wnęka dowodzi jego mistrzostwa. Zachowały się też relacje, że cieśla z Odporyszowa był konstruktorem nie tylko skrzydeł, ale też przedmiotów codziennego użytku.

Wnek był niewykształconym chłopem pańszczyźnianym, a pionierzy lotnictwa,



których Pan wymienia, to ludzie wykształceni, ze sporą wiedzą techniczną, mający dostęp do informacji o najnowszych, jak na tamte czasy, wynalazkach.

Jan Wnęk to tajemnicza postać. Tak naprawdę niewiele dziś o nim wiemy. Mieszkańcy Odporyszowa opowiadają, że obserwował duże ptaki. Z tej prostej przyczyny, że duże ptaki wykorzystują do latania prądy powietrzne. Bociany czy jastrzębie wykorzystują tzw. kominy powietrzne, żeby bez wysiłku i machania skrzydłami nabrać wysokości. Chodzi o to, że duże ptaki ze względu na masę zużywają na latanie dużo energii. Wykorzystując termikę, oszczędzają energię. Bocian wchodząc w taki strumień czuje ruch powietrza, zaczyna krążyć i wykorzystuje komin do tego, by wznosić się coraz wyżej. Mamy w naszej muzealnej bibliotece publikacje niemieckie, rosyjskie i francuskie z drugiej połowy XIX wieku, w których ptaki poddaje się drobiazgowej analizie. Specjalnymi aparatami ówcześni naukowcy robili zdjęcia, które rejestrowały poszczególne fazy ruchu skrzydeł. Szybownicy właśnie od ptaków nauczyli się korzystać ze wznoszących się ruchów powietrza. Przy lotach dalekodystansowych latają od jednego kominu do drugiego. Takie kominy łatwo odnaleźć po układzie chmur wznoszących się. Być może Wnęk nie nazwał tego fachowo, ale wykorzystał to samo zjawisko. Miejscowi opowiadali, że w tych miejscach, gdzie obserwował ptaki, wykonywał też swoje pierwsze loty holowane.

Skoro jesteśmy przy lotach: jak określić skrzydła Wnęka? Czy było to coś zbliżonego do współczesnej lotni?

Nie zachowały się żadne materiały, które pozwoliłyby jednoznacznie określić, jak wyglądały „loty”. Tak nazwał Wnęk swoje skrzydła. Co prawda w muzeum etnograficznym

Z wieży kościelnej dzwonnicy Wnęk latał.





znajduje się replika „lotów”, ale powstała ona na podstawie opisów ludzi z tamtych czasów. Model przypomina skrzydła nietoperza. W historii lotnictwa podobne skrzydła zrobił Clement Adler. Wnęk doszedł do mistrzostwa w jego obróbce, co widać chociażby na przykładzie rzeźb. Dlatego dał sobie radę ze skonstruowaniem „lotów”.

Budowę skrzydeł znamy z opisu, jaki przekazał zięć Wnęka, który relacjonował: „Miał na sobie popręgi, a na nogach strzemiona. Jak wyprostował nogi, to się te lota zgięły jak u ptaka”. Konstrukcja była drewniana, obciążnięta płótnem, pociągniętym lnianym pokostem.

Ten człowiek miał zdolności manualne, znał się na ciesielce. Z czego mógł zrobić swoje skrzydła? Oczywiście, z drewna – podstawowego materiału, do jakiego miał dostęp i który umiał obrabiać. Z tego materiału korzystali też późniejsi pionierzy lotnictwa. Drewno ma dwie podstawowe zalety: jest lekkie i mocne. Wnęk doszedł do mistrzostwa w jego obróbce, co widać chociażby na przykładzie rzeźb. Dlatego dał sobie radę ze skonstruowaniem „lotów”.

Jednak w 1869 roku doszło do katastrofy i Wnęk spadł jakieś pół kilometra od wieży kościelnej. Dwa miesiące później zmarł.

Nie wiemy, co dokładnie było przyczyną katastrofy. Miejscowi mówią o tym, że był to sabotaż. Niejaki Michał Sowiński, zazdrosny o pozycję Wnęka, miał go zepchnąć albo podciąć rzemienie mocujące skrzydła. Dziś nie mamy możliwości weryfikacji tamtego zdarzenia. Być może wypadek spowodowany był nieumiejętnym przymocowaniem skrzydeł albo niespodziewanym, silnym podmuchem wiatru.

Jak daleko Wnęk mógł latać na swoich „lotach”?

Można spotkać mapki lotów Wnęka pokazujące, że latał nawet 8 kilometrów. Nie wierzę w to. Takie odległości są nieosiągalne nawet dla współczesnych lotni, latających w warunkach spotykanych na tamtym terenie. Dodam trochę dziegiu do tej beczki miodu: tak naprawdę nie wiemy, czy loty Wnęka były lotami wolnymi, czy holowanymi. Paradoksalnie dowodem potwierdzającym, że to były loty wolne, mógłby być wypadek, bo inaczej nie spadłby tak daleko od wieży.

Co zrobić ze spuścizną Wnęka? Istnieje jakakolwiek szansa, żeby wykazać, że latał przed Lilienthałem?

Nie o rywalizację tu chodzi, ale o pokazanie idei, która wzniecała płomienie w umysłach ludzi. Można uznać, że Wnęk to był wariat, który chciał polecieć jak ptak. A można próbować wpisać go na listę wybitnych postaci i powiedzieć ludziom: byli w historii lotnictwa tacy bohaterowie, jak Wnęk, Lilienthal, bracia Wright, Louis Blériot i inni, którzy swój rozum ukierunkowali na budowę maszyn latających. Może znajdzie się ktoś, kto na poważnie potraktuje sprawę Wnęka i rozpocznie poszukiwana dowodu na to, że latał.

Widział Pan skrzydła aniołów Wnęka?

Są duże. Znacznie większe niż przy kościelnych rzeźbach z tamtych czasów. On wiedział, że anioł z małymi skrzydłami nigdzie nie polecą.

Rozmawiała Małgorzata Skowrońska

DOT CZŁOŁO  
 omes mitologiczny  
 w skrocie  
 Ikar & Dedal - mitologii greckiej



PIERWSZY ATAK  
 LOTNICZY W HISTORII  
 AUSTRIACY  
 PUSZCZAJĄ BALONY  
 Z BOMBAMI  
 SYSTEMU VON HATVUSA  
 NAD WENECEJĄ  
 LIPIEC 1849

WIEK XVIII



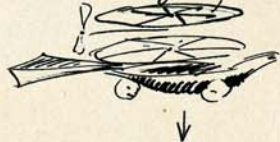
Aparaty cięższe od powietrza

WIEK XIX

Badania braci Montgolfière  
 skuteczny balon na opóźnienie powietrza  
 21 11 1783  
 pierwszy pomiarowiec  
 domowe

Aparaty cięższe od powietrza

1809 - teoretyczne prace nad  
 lotem Cayleya



pojazd powietrzny  
 Cayleya

Aparaty cięższe od powietrza



Jan Wnisk  
 1866-1869



Clement Ader  
Avion

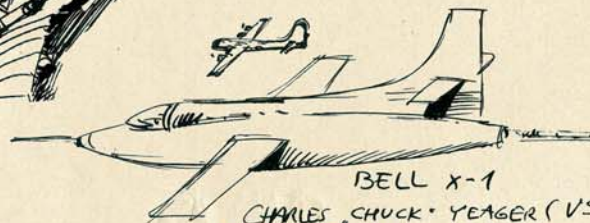
trzy wersje. Dużo prawdopodobieństwo  
że Ader latał. Jednak nie  
zadbał o dowody.



Otto Lilienthal  
1895 udane  
pnełoty szybowcowe

Louis Bleriot 1909  
(Francja)

Pnełot nad kanałem  
La Manche



BELL X-1

CHARLES "CHUCK" YEAGER (USA)  
POKONUJE BARIERĘ DŹWIEKU  
14 X 1947



Heinkel He-111

PIERWSZY SAMOŁOT ODRUTOWY NA ŚWIECIE  
(ZALEDWIE 36 LATO LOTU W KITTY HAWK !!!)











Grzegorz Graff.

### Grzegorz Graff

Ur. w 1970 r., absolwent Instytutu Etnologii UJ,  
kustosz Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie,  
zajmuje się sztuką ludową i nieprofesjonalną

**Małgorzata Skowrońska:** W krakowskim muzeum etnograficznym znajduje się kilka rzeźb Jana Wnęka. Jak tutaj trafiły?

Grzegorz Graff, Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie: W latach 30. ubiegłego wieku, kiedy rejon Powiśla Dąbrowskiego eksplorował etnograf Tadeusz Seweryn, odkrył dokonania bardzo ciekawego człowieka – Jana Wnęka, cieśli, rzeźbiarza i konstruktora, który urodził się w miejscowości Kaczówka, a życie zawodowe spędził w Odporyszowie, u stóp sanktuarium Matki Boskiej Zwycięskiej. Od śmierci Wnęka minęło już ponad 60 lat, żyło niewiele osób, które go znały. Natomiast pozostawała sława o jego osiągnięciach jako rzeźbiarza, a przede wszystkim o szalonych wyczynach jako lotnika. Pomimo tego materialna spuścizna po Wnęku, czyli rzeźby, zebrnięta była na margines życia codziennego społeczności lokalnej.



Jego dzieła nie znajdowały się już w tym czasie tam, gdzie pierwotnie je ulokowano. A przypomnijmy, że Wnęk w połowie XIX wieku zaaranżował w Odporyszowie, wspólnie z ówczesnym proboszczem ks. Stanisławem Morgensternem, 52 kaplice. Znajdowały się one w otoczeniu kościoła w Odporyszowie i przedstawiały Drogę Krzyżową, sceny z życia Świętej Rodziny, Męki i Zmartwychwstania Chrystusa. Powstało około 300 figur, rzeźbionych w drewnie lipowym, starannie polichromowanych, ukazujących bohaterów biblijnych realistycznie, w prawie naturalnych wymiarach. Niestety historia źle obeszła się z tymi dziełami. Wiele rzeźb uległo zniszczeniu w czasie I wojny światowej. Kiedy Tadeusz Seweryn trafił do Odporyszowa, ocalałe prace Wnęka schowane były gdzieś na zapleczu kościoła, aby nie przeszkadzały. Chyba nie bardzo wiedziano, jakie znaleźć dla nich miejsce. Seweryn nabył wtedy dziewięć figur i tak dzieła rzeźbiarza z Odporyszowa trafiły do kolekcji Muzeum Etnograficznego w Krakowie.

#### Od kogo Tadeusz Seweryn kupił rzeźby Wnęka?

Zapis w księdze inwentarzowej wskazuje, że był to dar parafii w Odporyszowie. Przypuszczać należy, że był to bezinteresowny dar ówczesnego proboszcza.

---

Starzec Symeon – Wnęk dał mu swoją twarz.

Czy zachowały się informacje, jaką wartość materialną mogła mieć wtedy minikolekcja figur Wnęka?

Nie udało mi się dotrzeć do szczegółów tamtej transakcji, zapisów czy korespondencji. Wycena tych prac dokonana już po II wojnie światowej – kiedy porządkowano muzealną dokumentację i odtwarzano to, co uległo zniszczeniu – nie może być miarodajna. Tylko jedna z prac Wnęka trafiła do kolekcji muzeum jako zakup od osoby prywatnej. Było to w roku 1969, chodzi o krucyfiks zakupiony za 250 zł.

Jest jakiś motyw przewodni tego zbioru?

To temat związany z Pasją. Mamy rzeźbę Chrystusa modlącego się w Ogrójcu, apostołów, Marie oplakujące Jezusa ze sceny Ukrzyżowania. Natomiast głównym bohaterem tej małej serii jest prorok Symeon, który przywitał małego Jezusa. Artysta przedstawia proroka jako dojrzałego mężczyznę z pobrużdżonym czołem, skupioną twarzą, ubranego w plastycznie udrapowaną szatę sięgającą ziemi. Nie bez przyczyny mówię, że to główny bohater zbioru. Nie zachowały się źródła pisane, ale z przekazu ustnego powtarzanego przez wiele osób związanych z Wnękiem i zajmujących się nim wiemy, że twarz Symeona uznawana jest za twarz artysty.

Maryja – otrzymała twarz żony Wnęka.





Wielu artystów, tworząc swoje dzieła, odwzorowywało siebie i swoich bliskich...

Wnęć nie był wyjątkiem. Prawdopodobnie twarze rzeźbionych przez niego postaci to były twarze osób z jego rodziny, znajomych, mieszkańców Odporyszowa. W kompozycjach ukazujących życie Świętej Rodziny, tam, gdzie pojawia się twarz Marii, widzimy zapewne żonę Wnęć, Ludmiłę Ciombor. Tam, gdzie pojawia się twarz Boga Ojca, artysta uważał za stosowne odwzorować swojego promotora, ks. Morgensterna.

Czym kierował się Tadeusz Seweryn, wybierając tych dziewięć figur? Wybrał najciekawsze, czy też może takie, które w telegraficznym skrócie pokażą najbardziej reprezentatywne dla Wnęć dzieła i jego styl?

Trudno dziś jednoznacznie stwierdzić, czym kierował się Tadeusz Seweryn wybierając te, a nie inne rzeźby. Może wybrał te, które były w najgorszym stanie, aby odnowić je w pracowni konserwatorskiej? Może miał pomysł na wystawę i chodziło mu o przykłady rzeźby na wysokim poziomie warsztatowym? Gdy patrzymy na prace Wnęć, nie tylko te w Krakowie, na pewno zwraca uwagę dbałość o właściwe proporcje ciała ukazywanych postaci. Fałdy szat układają się tak, jakby to było prawdziwe płótno, a nie drewno.

Niezwykłą pracę wykonał rzeźbiarz, jeśli chodzi o ukazanie twarzy – starał się oddać każdy szczegół, ułożenie włosów. Przyglądając się zachowanym pracom, zauważyć można proces doskonalenia umiejętności. Na twarzach rysuje się zazwyczaj wyraz powagi, skupienia, są jakby na granicy snu i jawy. Są też twarze ukazujące łagodny uśmiech, na przykład gdy tematem jest postać Madonny adorującej Boga. Często pojawia się cierpienie, gdy chodzi o wyraz napięcia między ofiarą i oprawcą w scenach Męki Pańskiej. Zdaniem Aleksandra Minorskiego, autora fabularyzowanej biografii Wnęć, w niektórych kompozycjach widać piętno tragicznych zdarzeń, jakich artysta był świadkiem podczas rabacji galicyjskiej w 1846 roku. Wnęć zdawał sobie sprawę, że mimika jest lustrem duszy człowieka. Przykład naszych dziewięciu prac to tylko przedsmak bogatego warsztatu twórcy. Warto w tym miejscu wrócić do przykładu wymienionego wcześniej krucyfiks. To przedmiot filigranowy na tle większości rzeźb Wnęć – postać Ukrzyżowanego ma niespełna 30 centymetrów wysokości. Można przypuszczać, że Wnęć wyrzeźbił więcej tego typu prac, na użytek własny, rodziny i sąsiadów, niewykluczone, że na sprzedaż dla pielgrzymów odwiedzających Odporyszów. Znajdujące się w wielu domach krucyfiksy anonimowego twórcy ludowego mogą być nierozpoznanymi pracami Wnęć.



Maria oplakująca Jezusa.

### W jakim stanie są rzeźby?

Zostały poddane konserwacji zachowawczej, zabezpieczono uszkodzoną polichromię. Tak naprawdę, aby przywrócić im dawny wygląd, trzeba włożyć sporo pracy. W dobrym stanie jest Madonna modląca się i św. Symeon. Rzeźby przeszły renowację i były wypożyczone w 1996 roku na wystawę w Tarnowie. Przy okazji warto powiedzieć coś o polichromii figur. Wnęk nie malował swoich prac sam. Rzeźby barwił, o czym wiemy z przekazów ustnych, niejaki Michał Sowiński, rzemieślnik na co dzień zajmujący się produkowaniem ludowych skrzyń posagowych. Patrząc z naszej perspektywy Wnęk i Sowiński tworzyli zgrany duet: pierwszy zajmował się przede wszystkim rzeźbą, a drugi polichromią. Trzeba docenić umiejętności Sowińskiego, który zdobił drewno barwami ciemnej zieleni, ultramaryny, bladej żółci i ugrów. Olejną powierzchnię zabezpieczał pokostem lnianym.

Jak to możliwe, że analfabeta, zwykły cieśla doszedł do aż takiego kunsztu artystycznego w rzeźbie?

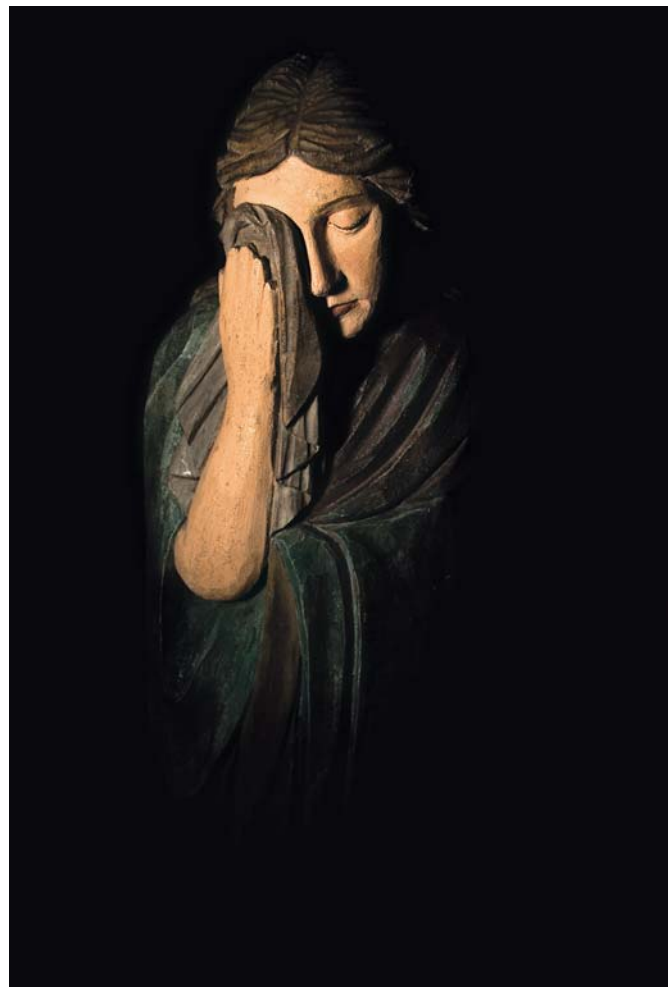
Żeby to wyjaśnić, musimy cofnąć się w czasie. W Odporyszowie pojawił się Morgenstern, ksiądz niezwykle, społecznik, poseł na sejm galicyjski. Duchowny pielgrzymował po najważniejszych religijnych sanktuariach w Europie. Był także w Jerozolimie. Kiedy został proboszczem Żabna i Odporyszowa, chciał stworzyć u stóp cudownej Matki Boskiej Odporyszowskiej sanktuarium przyciągające rzeszę wiernych. Chciał przenieść pod Tarnów Ziemię Świętą, stworzyć rodzaj kalwarii. Stąd pomysł na kaplice przypominające te jerozolimskie, Drogę Krzyżową i kaplice Bolesci Matki Bożej. Kto mógł być wykonawcą tak szerokiej wizji? Padło na Jana Wnęka, analfabetę o niezwykle zdolnościach, samouka. Ponieważ ks. Morgenstern jako fundator chciał, by dzieło Wnęka miało swoją wagę artystyczną, zabrał cieślę do Krakowa, by ten mógł przyrzec się ołtarzowi Wita Stwosza w bazylice Mariackiej.

Odwiedzali też inne kościoły. Prawdopodobnie Wnęk sporządził podczas tych wypraw rysunki – na ich podstawie powstał materiał ikonograficzny, który miał być wzorem dla rzeźbiarza. Ta informacja znajduje swoje potwierdzenie w dziełach artysty. Widać w nich zapatrzenie w gotyk: udrapowanie szat, pozy, dramaturgia scen. Mówi się też, że Wnęk, jak każdy wybitny twórca, nadawał rzeźbom własny i niepowtarzalny wyraz. Przypuszczać należy, że był człowiekiem ambitnym i wytrwałym. Pewnie nie zrażał się chwilowymi niepowodzeniami. Miał charakter. Tylko o takich ludziach powstają legendy, a wiemy, że nie tylko rzeźba była życiową pasją Wnęka. Ale to już inna opowieść.

Jak sklasyfikować Wnęka? Był twórcą ludowym czy profesjonalnym?

Był synem chłopca pańszczyźnianego, analfabetą i rzeźbiarzem-samoukiem. Weźmy też pod uwagę to, że działał na prowincji, że jego odbiorcami byli ludzie pielgrzymujący do Odporyszowa, ludzie ze środowiska, z którego sam się wywodził – ze wsi i małych miasteczek. Wiele znawców sztuki twierdzi, że w takim przypadku kryterium środowiskowe przeważa. Można zatem nazywać Wnęka twórcą ludowym. Niczego mu to nie ujmuje

Maria lamentująca.





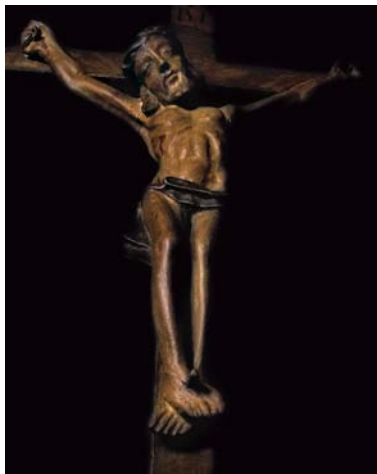
Maria pod krzyżem.

ani nie dodaje. Można się także spotkać z opinią, że w przypadku Wnęka nie mamy do czynienia z twórczością ludową, lecz z rzemiosłem. Tu podkreśla się kryterium wyrazu artystycznego i to, że Wnęk nie pasuje do kanonu tradycyjnej sztuki ludowej. Mówi się wtedy, że Wnęk poszedł inną drogą. Jego warsztat reprezentuje wyższym poziom. Jednocześnie jako „rzemieślnik” nie zasługuje w pełni na miano „twórcy”. Pracował na zlecenia, posiadał wyraźny wzór, starał się go powielić. Tu jakby zanika wysiłek koncepcyjny, a zaczyna dominować wysiłek czysto manualny. Wreszcie, Wnęk rzeźbieniem zarabiał na życie, a tu już mu bliżej do twórcy profesjonalnego. Udzielam odpowiedzi wymijającej, ale nie jest łatwo jednoznacznie sklasyfikować Wnęka, rzeźbiarza z Powiśla Dąbrowskiego.

Tak naprawdę to spór o to, czym jest sztuka ludowa i czy są jakieś granice, w których da się ją zamknąć.

W przekonaniu potocznym sztuka ludowa była i jest, twórcy ludowi rzeźbią i malują. Patrząc głębiej, zauważymy, że nie ma tak naprawdę ludu w kształcie, w jakim dominował np. w XIX wieku. Zmieniły się upodobania estetyczne, mentalność, wreszcie warunki materialne, w jakich żyjemy. Jeśli więc weźmiemy pod uwagę granice czasowe, to sztuka ludowa *sensu stricto* istniała jeszcze

na przełomie XIX i XX wieku. Przeważała w niej tematyka sakralna, towarzyszyła życiu religijnemu. Obrazy i rzeźby, skupiające się na wizerunkach postaci z Biblii i Świętych Pańskich, miały określoną docelową przestrzeń: wnętrze izby, przydrożną kapliczkę lub kościół. Można powiedzieć, że liczyła się bardziej funkcja tych dzieł, a mniej ich walory artystyczne. Wracając do Jana Wnęka, spotkałem się z sytuacją, że studentka krakowskiej Akademii Pedagogicznej w 1999 roku chciała w pracy magisterskiej pokazać jego twórczość jako dorobek twórcy ludowego. Ta teza została zakwestionowana i praca musiała zostać poprawiona. Profesorów nie przekonały argumenty, że Wnek żył w XIX wieku, że wywodził się z wiejskiego środowiska, że tworzył na i dla prowincji w dobrym tego słowa znaczeniu. A poza tym, że spełnił oczekiwania ks. Morgensterna i zapewne także



Trzydziestocentymetrowy krucyfiks Wnęka.

lokalnej społeczności. Wnekowi udało się połączyć kilka rzeczy: przede wszystkim pokazał nieprzeciętny warsztat, rozmach i pomysłowość, a do tego na jego rzeźbach skupiała się modlitwa i uczucia ludzi, czyli tych, którzy oglądali jego dzieła.

Gdy myślimy o twórczości ludowej, przychodzą nam do głowy naiwne świątki, bryłowate postacie... Tymczasem rzeźby Wnęka mają więcej wspólnego z gotyckimi figurami świętych, jakie znamy z kościołów, niż z tradycyjnymi świątkami sprzedawanymi na odpustach i wystawianymi w przydrożnych kapliczkach.

Zgodzę się z tym, że świątkami można nazywać nieforemne i jaskrawe „Frasobliwe” współczesnych twórców, naśladowujących tradycyjne wzory. Dla takich stereotypowych dzieł też powinno się znaleźć miejsce. Nie dziwi, że Wnek



tu wyraźnie nie pasuje. To opowieść o człowieku, który posiadał wzór (ołtarz Wita Stwosza) i którego próba naśladowania wzoru przyniosła niezwykle efekt.

Wnęk to „zjawisko” wyjątkowe w tamtych czasach? Czy też twórców takich jak on było wielu?

Na Podhalu tworzył Wojciech Kułach zwany „Wawrzyńcem”, pochodzący z Gliczarowa. Wykonywał ołtarze dla wiejskich kościołów i feretrony. Sprawnie radził sobie z drewnem i kamieniem, przydrożne figury zamawiali u niego fundatorzy z wielu podhalańskich miejscowości. Profesję artysty-rzeźbiarza traktował poważnie. Wybrał się na pielgrzymkę do Rzymu, skąd przywiózł szkice barokowych rzeźb, służących mu później za wzornik. Wyrzeźbiony przez niego św. Florian równie dobrze mógłby stać w kościele, jak i w przydrożnej kapliczce.

Oryginalnym rzeźbiarzem-samoukiem był Michał Gier z miejscowości Rybna. Działał na przełomie XIX i XX wieku, pracował na zamówienie wiejskich fundatorów z okolic Krakowa i Chrzanowa. Prowadził wędrowny tryb życia, często za nocleg i strawę odwdzięczał się rzeźbą. Jego twórczość ewoluowała od ludowego prymitywu do rzeźby realistycznej. Warto też wspomnieć Wawrzyńca Szweja z Wierzbicy, cenionego twórcę monumen-

talnych kapliczek przydrożnych. Żaden z nich nie był jednak tak wszechstronny, jak Jan Wnęk. Rzeźbiarz z Odporyszowa był nie tylko artystą, ale i nieprzeciętnym konstruktorem.

Rozmawiała Małgorzata Skowrońska





### Muzeum Jana Wnęka w Odporyszowie

Pomysłodawcą stworzenia przy odporyszowskiej parafii Muzeum Jana Wnęka był kustosz sanktuarium, ks. Henryk Chojnacki (proboszcz w latach 1978–1984). Ze względu na kradzieże i dewastacje kaplic, umieścił rzeźby w przykościelnej wieży. Duchowny chciał, by dzieła Wnęka znalazły się w zadanej auli do spowiedzi. Jego pomysł zrealizował dopiero w 1991 roku ks. Dariusz Dobbek. Od tego czasu funkcjonuje muzeum. Ze względu na brak środków, figury nie są odpowiednio eksponowane i oświetlone, a pomieszczenie przypomina bardziej skład rzeczy nieużywanych niż muzeum z prawdziwego zdarzenia. Rzeźbiarski kunszt i artyzm widać dopiero na fotografiach z odpowiednim tłem i światłem. Żeby zobaczyć rzeźby Wnęka, trzeba wcześniej skontaktować się z tutejszym proboszczem, którym od 2002 roku jest ks. Aleksander Bandura.

---

Prezentowane rzeźby pochodzą z kaplic Tajemnic Różańca:

Narodzenie Pana Jezusa (str. 59)

Józef z Dzieciątkiem, Anioł (str. 60)

Jezus nauczający w świątyni, Apostoł (str. 61)

Św. Weronika, Apostołowie (str. 62)

Jezus dźwigający krzyż, Maria lamentująca (str. 63)

























Widok Odporyszowa z motolotni.

Dziewiętnaście ulic, prawie tysiąc mieszkańców, jeden barokowy kościół z cudownym obrazem Matki Boskiej, kaplica na miejscu XV-wiecznego pierwszego drewnianego kościoła pod wezwaniem św. Małgorzaty, cmentarz, pomnik Jana Wnęka, Młodzieżowy Ośrodek Rozwoju Społecznego prowadzony przez Fundację Rozwoju Społecznego DEMOS, dom Dębińskich Sióstr Służebniczek Maryi Niepokalanej, remiza strażacka, szkoła. To najkrótsza charakterystyka Odporyszowa, małopolskiej wsi z powiatu tarnowskiego, położonej w gminie Żabno.

Wieś leży na piaszczystej wyżynie pochodzenia wydmowego (224 m n.p.m.), na prawym brzegu rzeki Żabnicy (dopływ Brnia). Od wschodu Odporyszów graniczy ze wsią Morzychna, od południa z Sieradzą, od północy z Borkiem i Buczem, a jadąc na zachód dotrzemy do Żabna i wsi Podlesie Dębowe.

Nie wiadomo dokładnie, kiedy wioska powstała. Ks. Stanisław Kołodziej w monografii poświęconej tutejszej parafii pisze, że ziemie te nadał Władysław Łokietek Spytkowi z Melsztyna<sup>1</sup>. Duchowny pierwszą wzmiankę o wsi odnalazł w dokumencie królowej Jadwigi z 26 stycznia 1385 roku. Władczyni nadaje w nim prawo magdeburskie miastom Żabno i Brzesko oraz wymienionym wsiom, wśród których jest i Odporyszów. Co ciekawe, nazwa wsi brzmiała wtedy nieco inaczej: w królewskim dokumencie zapisano „Opporzissov”. Nazwa ewoluowała od wspomnianego „Opporzissov”, poprzez „Oparzischow” i „Opporyszów”, aż do dzisiejszej wersji<sup>2</sup>.

Historia Odporyszowa od wieków związana była z Kościołem i cudownym obrazem Matki Boskiej. W dniu wybuchu II wojny światowej ks. Michał Pająk, ówczesny proboszcz, ukrył łaskami słynący obraz przed zniszczeniami wojennymi. Niemcy zajęli Odporyszów w dniu tutejszego odpustu, 8 września. Kiedy front przesunął się ku wschodowi, obraz wrócił na swoje miejsce. 9 stycznia 1941 roku hitlerowcy zarekwirowali dzwony kościelne. Niemcy nakazali je zdjąć i dowieźć na stację kolejową w Dąbrowie Tarnowskiej. Ks. Pająk zdecydował, że największy dzwon – „Teresa” – zostanie zakopany na środku drogi na wprost cmentarza. Do Dąbrowy dotarły tylko dwa mniejsze dzwony i sygnaturka. W odwecie Niemcy zabrali z kościoła sztandary Organizacji Młodzieży Katolickiej.



W sierpniu 1944 roku z niemieckim okupantem starli się partyzanci. Za zabicie dwóch żołnierzy niemieckich i wzięcie jednego do niewoli aresztowano dziesięciu najzamożniejszych gospodarzy. Osadzono ich w więzieniu w Dąbrowie Tarnowskiej i przetrzymywano w tragicznych warunkach w podziemiach sądu. Na ratunek uwięzionym pospieszyły Stanisława Augustyńska (jej ojciec był wśród aresztowanych) i przesiedlona z Inowrocławia pani Kowalska (w pamięci odporyszowian nie zachowało się jej imię). Kobiety wzruszyły niemieckiego dowódcę. Jak wspomina Kazimierz Augustyński, brat Stanisławy, Niemiec popłakał się podczas spotkania, pokazywał nawet zdjęcia swojej rodziny. Negocjacje zakończyły się uwolnieniem najpierw Marcina Augustyńskiego, a po kilku dniach dziewięciu pozostałych gospodarzy z Odporyszowa. Kiedy w 1944 roku do wsi ponownie zbliżał się front, kuria postanowiła ukryć cudowny obraz w podziemiach kościoła katedralnego w Tarnowie. Po raz drugi hitlerowcy chcieli zburzyć dzwonnice i kościół na początku stycznia 1945 roku. Niemieccy saperzy zdążyli wysadzić kościół w Jurkowie, ale do Odporyszowa już nie dojechali, bo jadąc do Łukowa wpadli na założone przez siebie miny. 17 stycznia tego samego roku do Odporyszowa wkroczyła Armia Czerwona. Wkrótce potem do parafialnego kościoła wrócił odrestaurowany cudowny obraz (konserwacji podjął się J. Dutkiewicz, swoją pracę wycenił na 13 200 zł)<sup>3</sup>. Wykopano też dzwon, który zawisł ponownie w wieży.





Obraz Matki Bożej Odporyszowskiej przyciąga tłumy pielgrzymów. Co wiemy o samym obrazie? Artysta namalował go na płótnie z kredowym podkładem naklejonym na deskę sosnową (niektórzy podają, że lipową) o wymiarach 240 cm (wysokość) na 130 cm (szerokość). Twórca Madonny namalował obraz metodą temperową. Tło ubarwiają motywy roślinne. Maryja ma na sobie niebieską suknię i brązowy płaszcz przyozdobiony pięcioma gwiazdami sześcioramiennymi: jedna nad czołem, trzy na prawym ramieniu, ostatnia na sercu. Każda z nich ma swoje teologiczne uzasadnienie. Pierwsza oznacza, że Maryja jest „oblubienicą Ducha Świętego”, trzy kolejne to symbol Madonny przed, w czasie i po narodzinach Jezusa, ostatnia ma pokazywać miłość matczyną (umieszczona jest na płaszczu tuż przy Dzieciątku). Ks. Stanisław Kołodziej, mieszkaniec Odporyszowa, wielki miłośnik lokalnej historii i autor monografii o tutejszej parafii, tak opisuje cudowny obraz: „Matka Boska trzyma w prawej ręce berło. Przedstawiona jest w pozycji stojącej. Rysy ma regularne, a oczy zwrócone przed siebie. Twarz ma poważną i zamyśloną. Dół postaci zasłania obłok i postacie świętych. Lewą ręką Matka Boska podtrzymuje Pana Jezusa. Rysy twarzy Pana Jezusa są podobne do Matki Boskiej, usta, nos i oczy. Zbawiciel może mieć około 8–10 lat. Ubrany jest w różową tunikę. Na nią ma nałożoną szatę koloru białego, która okrywa mu kolano, nogi i prawe ramię. Płaszcz ozdobiony jest różami. Na nogach ma Pan Jezus sandaiki. Wzrok skierowany przed siebie, lekko w prawo. Ręka prawa wzniesiona do góry. Trzy palce wyprostowane. (...) Głowę Maryi i Jezusa otaczają aureole. Po stronie Pana Jezusa i po stronie Matki Boskiej widzimy po trzy główki aniołów o kształtach barokowych. U dołu postacie dwu biskupów męczenników, patronów Polski.



Matka Boska Odporyszowska przed koronacją.

Po prawej stronie od Matki Boskiej św. Wojciech ubrany w kapę i mitrę. Na kapie paliusz arcybiskupi. W prawej ręce ma pastorał. Po lewej stronie św. Stanisław Szczepanowski ubrany w kapę i mitrę koloru czerwonego i z pastorałem w lewej ręce. U samego dołu po stronie św. Stanisława jest postać szlachcica ze złożonymi rękami. Jest to Piotrowin lub fundator obrazu. Obraz ujęty jest w ciężkie, barokowe, złożone ramy. Nie ma na nim żadnych napisów, ani liter, ani dat, tak z tyłu, jak i z przodu. Nie wiadomo, kto go namalował, ani gdzie powstał i dokładnie kiedy. Możemy przez porównanie określić, że jest podobny do obrazu w Pińczowie (MB Mirowskiej z Kościoła OO. Franciszkanów Reformatörów) i innych obrazów z XVII wieku oraz że ma polskie cechy”.



Matka Boska Odporyszowska po koronacji.

Wszystkie postaci (z wyjątkiem aniołów) przesłonięte są sukniami (srebrna blacha, częściowo złożona). Na jednej z koron, które zdobią głowy Maryi i Jezusa, znajduje się data 1680 rok. Niektórzy badacze twierdzą, że to wtedy obraz powstał. Ks. Kołodziej w swojej monografii („Parafia Odporyszów”) opowiada się jednak za inną wersją. Duchowny w archiwum parafialnym znalazł obrazek Matki Boskiej Odporyszowskiej sporządzony w Wiedniu w drugiej połowie XIX wieku. Na odwrocie czytamy: „Najświętsza Maryja Panna Odporyszowska cudami od wieków aż po czasy obecne słynąca, z pobożnego domu Czernych do prywatnej kapliczki Dębińskich ofiarowana, a od tych do wielkiego ołtarza w kościele farnym św. Małgorzaty hojnością Wielkopolskich

wzniesionego przekazana. Rok 1572 i 1657 za jej cudowną przyczyną srogiego nieprzyjaciela ojcowie nasi w Odporyszowie do szczytu zniszczyli”<sup>4</sup>.

I jeszcze jeden cytat, także dowodzący, że cudowny obraz był wcześniej w kościele św. Małgorzaty: „W r. 1572 był napad nieprzyjaciół na Odporyszów, których mieszkańcy w lesie ukryci, gdzie się na krzyżu dębowym Bogurodzica pokazała, odparli. Na tym miejscu ustawili więc kościół drewniany i cudowny obraz w nim umieścili. (...) W r. 1657 odniesiono tu znowu zwycięstwo nad Kozakami i Tatarami”<sup>5</sup>.

Jak podaje ks. Kołodziej, w 1936 roku bp Franciszek Lisowski powołał komisję, która zbadała obraz i poszukiwała dowodów na jego cudowność. Jaki był wniosek komisji? Taki, że obraz pochodzi z XVI wieku.

Żeby odtworzyć losy cudownego obrazu, trzeba prześledzić losy rodzin, które przekazywały go sobie z pokolenia na pokolenie. Odporyszów należał do rodziny Melsztyńskich. Jadwiga Melsztyńska otrzymała wieś w posagu, gdy w 1441 roku wychodziła za mąż za Andrzeja Tęczyńskiego (kasztelan wojnicki). Odporyszów przekazała dalej w wianie jedna z córek Jadwigi i Andrzeja, która wyszła z Jana Rzeszowskiego herbu Półkozic. Ten w 1493 roku sprzedał wieś Pawłowi Czernemu z Witowic

herbu Nowina. Rodzina Czernych podarowała obraz Dębińskim, którzy umieścili go w kościele św. Małgorzaty.

Czy cudowny obraz Matki Bożej Odporyszowskiej miał wpływ na Jana Wnęka? Nie zachowały się ani w źródłach, ani w lokalnych opowieściach żadne informacje na ten temat. Wiele się jednak mówi o pobożności rzeźbiarza i konstruktora, który często brał udział w nabożeństwach odprawianych przed cudownym obrazem.

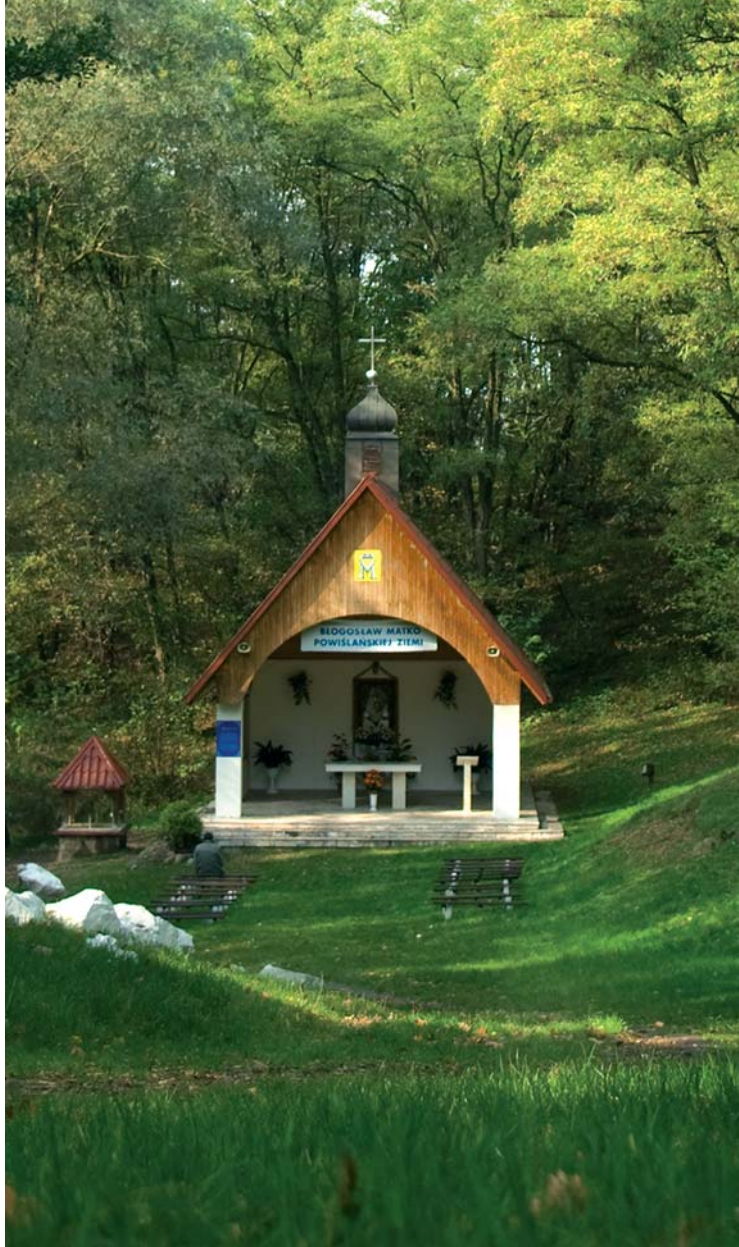




Okolo 300 metrów na północny zachód od kościoła parafialnego w Odporyszowie, na pagórku, w miejscu dawnego cmentarza stoi murowana kaplica. W tym miejscu od XV wieku stał drewniany kościół pod wezwaniem św. Małgorzaty Panny i Męczenniczki (Małgorzata żyła w III wieku po Chrystusie w Antiochii Pizydyjskiej, zmarła śmiercią męczeńską). Ufundował go prawdopodobnie rycerz maltański Bartosz Brandys<sup>6</sup>. Świętą otaczano wielkim kultem w średniowieczu, a pod jej wezwaniem budowano w Polsce pierwsze kościoły. Świadczy to o tym, jak stara jest parafia w Odporyszowie. Wzmianka o drewnianym kościele znajduje się w „Liber beneficiorum” Jana Długosza<sup>7</sup>. W kościele tym pierwotnie wisiał cudowny obraz Matki Bożej Odporyszowskiej, zanim przeniesiono go do murowanego kościoła parafialnego. Kościółek prawdopodobnie spalił się w XVIII wieku, a w wieku XIX rozebrano zgliszczą. Dziś w tym miejscu stoi, odremontowana w 2003 roku dzięki staraniom pochodzącego z Odporyszowa Kazimierza Augustyńskiego, kaplica, zwana wcześniej „Ogrójcem” (ze względu na rzeźbę modlącego się w Ogrodzie Oliwnym Jezusa), a dziś – kaplicą św. Małgorzaty (w nawiązaniu do starego drewnianego kościółka). W kaplicy znajdują się rzeźby genialnego cieśli z Odporyszowa.







Do Studzienki pielgrzymują ci, którzy poszukują pomocy Matki Boskiej Odporyszowskiej. W tym miejscu bije źródło wody, która uchodzi za cudowną. Jaka jest historia Studzienki? W czasie potopu szwedzkiego wojska Karola Gustawa cofały się na północ. Król zmuszony był szukać pomocy siedmiogrodzkiego księcia Jerzego Rakoczego, którego mamił obietnicami podziału Rzeczypospolitej. Do Małopolski wkroczyła 40-tysięczna armia pod komendą szwedzką.



Żołnierze rabowali, niszczyli i mordowali. Kiedy znaleźli się w okolicach Żabna i Odporyszowa, okoliczni mieszkańcy (właściciele miejscowości Dębińscy z garstką rycerstwa, szlachty i wieśniaków) schronili się w pobliskim lesie, około 500 metrów na południowy wschód od kościoła. Szwedzi nie mieli pojęcia, ilu Polaków ukryło się w lesie. Dlatego usypali szanice, a z kamienia i cegiel zbudowali umocnienia, których resztki można oglądać do dziś. Najeźdźcy postanowili zamorzyć głodem mieszkańców Odporyszowa. Obrońcom brakowało nie tylko jedzenia, ale przede wszystkim wody pitnej – okolica była bagienna, ale ta woda nie nadawała się do picia. Kiedy już rozważano poddanie się, jednemu z obrońców – jak podają miejscowe legendy – w czasie snu ukazała się Matka Boża, wskazując miejsce, w którym znajdzie wodę.

W ten sposób odkryto źródelko, które biło z ogromną siłą. Woda dodała też Polakom odwagi – uderzyli na wroga z taką gwałtownością, że Szwedzi uciekli w las. Miejscowi do dziś opowiadają, że „najeźdźcy byli tak przerażeni, że nie odważyli się wyjść, a głód ich w końcu zabił”. Okolica, w której pomarli, nosi nazwę Morzychna – na pamiątkę zamorzenia głodem wojsk nieprzyjaciela. Dziś w miejscu, gdzie bronili się odporyszowianie, stoi nowa kaplica wzniesiona z funduszy Polonii Amerykańskiej (nazwiska ofiarodawców umieszczone są na tablicach we wnętrzu kaplicy). Woda ze źródelka, które do dziś bije, podobno uzdrowia. Jej cudowne właściwości potwierdzili świadkowie procesu, jaki odbył się przed koronacją obrazu Matki Bożej Odporyszowskiej w latach 1935–1937.

Maria Jurek. Rocznik 1926. W Odporyszowie nikt nie używa jej nazwiska. Mówią o niej Marysia „Plebańska”. To z racji tego, że od wielu lat pomaga na plebani. – Rano przyjdę. Warzywa obiorę. Pogadam. Pośmieję się. Żarty się mnie trzymają – mówi. Kiedy miała pięć lat, ojciec oddał ją na służbę. Jej matka zmarła, a on nie był w stanie wychować córki. W 1939 roku trafiła do Odporyszowa. Zaopiekowało się nią bezdzietne małżeństwo. Marysia „Plebańska” o Wnęku: – Frukął z wieży aż miło. Tak opowiadali.





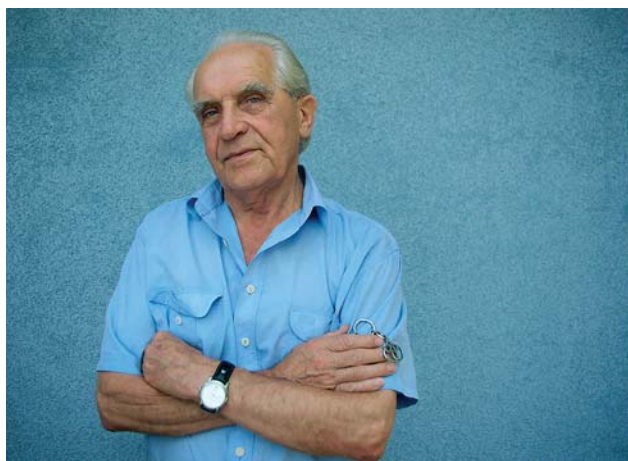




Edward Piątek. Rocznik 1940. Mógłby być na emeryturze, ale woli pracować. – Na emeryturze to człowiek umiera. Wolę jeździć – mówi. Grał Jana Wnęka w fabularyzowanej biografii geniusza z Odporyszowa zatytułowanej „Być ptakiem” (film powstał w latach 70.) – Zapamiętałem taki wierszyk: Wszyscy znają Jana Wnęka / Pierwszy w świecie skrzydła miał / I jak Ikar w stronę nieba / Ku wieczności na nich gnał.

Maria Golec. Rocznik 1937. Jej ojciec wybudował pierwszy murowany dom w Odporyszowie. Jako jedna z nielicznych we wsi trzyma krowy. Tu ludzie nie żyją z gospodarstwa. Zarabiają albo za granicą, albo w okolicznych dużych miastach. – Odpusty u nas w parafii bardzo huczne. Ludzie się zjeżdżają. Kiedyś po stodołach nocowali, a teraz mają samochody i tylko na chwilę wpadają. Tacy, którzy do nas przyjeżdżali nocować, co roku mnie odwiedzają – opowiada.





Kazimierz Augustyński. Rocznik 1931. Rodzina Augustyńskich to jeden z najstarszych odporyszowskich rodów. Pradziadek Kazimierza, Wojciech, ożenił się z odporyszowianką Elżbietą Pytką. Mieli jedno z największych gospodarstw we wsi (ok. 30 hektarów). Z tego związku urodziło się sześciu synów i cztery córki. Najmłodszy, Marcin, ojciec Kazimierza, musiał przerwać naukę, by zająć się gospodarstwem. W czasach PRL ziemię przejęła Agencja Rolna. Część gospodarstwa udało się odzyskać. Na tej ziemi znajduje się dziś Młodzieżowy Ośrodek Rozwoju Społecznego.

Stefan Chmura. Rocznik 1942. Od 17 lat sołtys Odporyszowa. Wygrywa wszystkie wybory. Martwi się, że tak dużo młodych ludzi wyjeżdża stąd w poszukiwaniu pracy za granicę. – Wieś się zmienia. Ulice mamy jak się patrzy, chodniki. Domy piękne, murowane. Co z tego, skoro nie spotykamy się jak dawniej, nie rozmawiamy. Każdy u siebie siedzi. Na szczęście, w chwilach trudnych są jeszcze ludzie, którzy pomogą – mówi.







Irena Czerwińska. Rocznik 1926. Kobieta żywioł. We wsi mówią, że niejednego młodego zakasały w tańcach i śpiewie. Uwielbia piękne stroje. Do kościoła nie pójdzie w byle czym. – Ludzie muszą wiedzieć, że Czerwińska idzie. Strój musi być. Obcas i makijaż. Perfumy obowiązkowe. Tyle życia we mnie, że kilka osób bym obdarowała. Młodzi teraz jacyś tacy smutni, bez werwy, zapracowani. Nie myślą o zabawie – mówi. Na zdjęciu z prawnikiem Hubertem.





Konkurs literacko-plastyczny ogłoszono w blisko 200 placówkach edukacyjnych z całej Małopolski. Dostaliśmy ponad 80 prac (w czterech kategoriach wiekowych: 8–10 lat, 11–13 lat, 14–15 lat, 16–18 lat), inspirowanych życiem i twórczością Jana Wnęka. Komisja w składzie: Sylwia Nikko Biernacka, Magdalena Kawalec i Zuzanna Oleś, przyznała 12 nagród głównych, 8 wyróżnień oraz 8 nagród dodatkowych. 28 wybranych prac stworzy wystawę, która będzie towarzyszyła uroczystej prezentacji albumu o Janie Wnęku.

Konkurs jest częścią projektu „Nasze dziedzictwo – Jan Wnęk, lotnik z Odporyszowa”, współfinansowanego ze środków Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej w ramach Rządowego Programu – Fundusz Inicjatyw Obywatelskich.

---

Wybrane prace konkursowe:

Marysia Nowak, ZSPiG w Gronkowie (str. 97)

Karolina Tobiasz, ZSB nr 2 w Bochni (str. 98)

Halina Bafia, ZSPiG w Gronkowie (str. 98)

Wojciech Tkaczyszyn, SOSW w Nowym Targu (str. 99)

Kinga Tokarczyk, SOSW w Nowym Targu (str. 99)





## LIST Z NIEBA

Chciałem płakać,  
ale wyłem z bezsilności.

Chciałem latać,  
ale zawiodły mnie skrzydła.

Chciałem żyć,  
ale życie mnie opuściło.

Chciałem żyć,  
ale nie umiałem obronić życia.

Chciałem tak okrutnie  
oszukać przeznaczenie.

Chciałem...

W chwilach zwątpienia  
widziałem spocone twarze.

Rozlatane spojrzenia...

Wtedy czułem jak owiewa mnie chłód.

Po chwili stawało się to nieodłączną częścią mnie.

Przeklinałem swoje ulotne życie...

Zacząłem wstydzić się samego siebie...

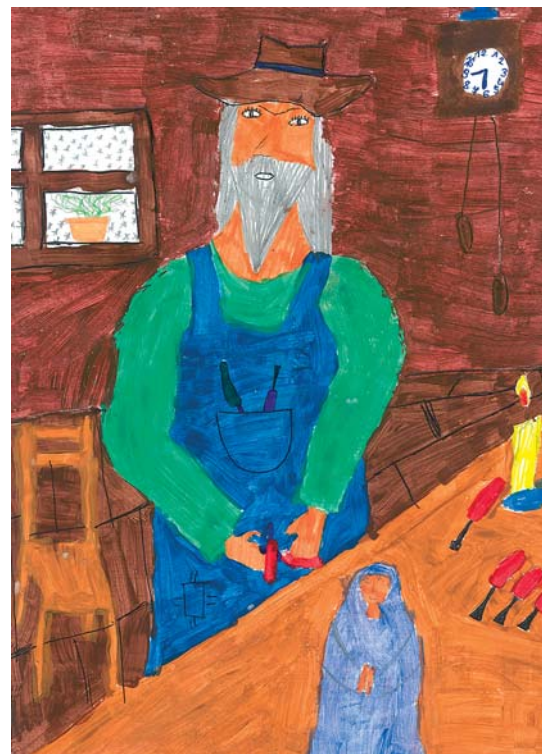
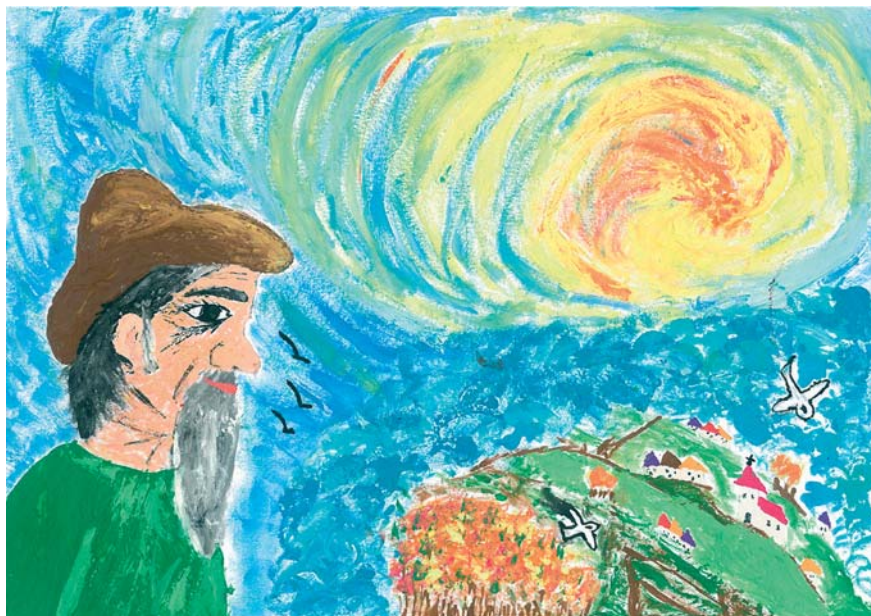
I wtedy rozbiłem się jak porcelanowa filiżanka.

I nie było już nic.

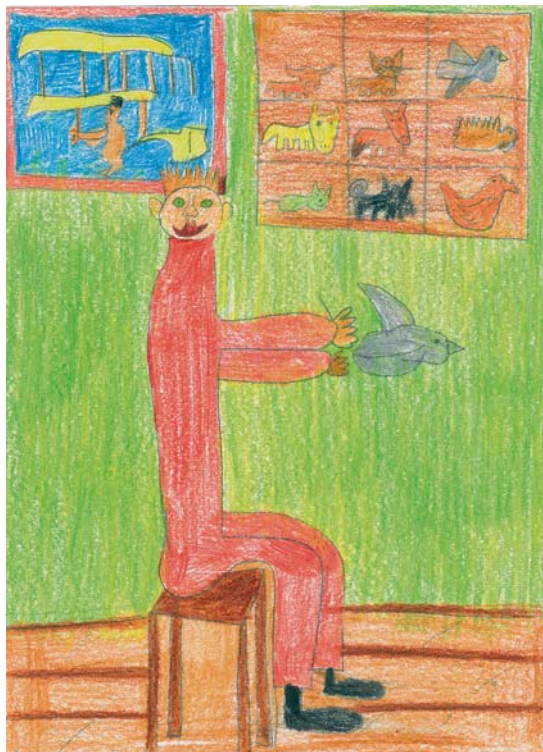
I nie było już mnie.

Jedynie pustka – sięgała szczytu heroizmu.

Katarzyna Fryczek, 16 lat









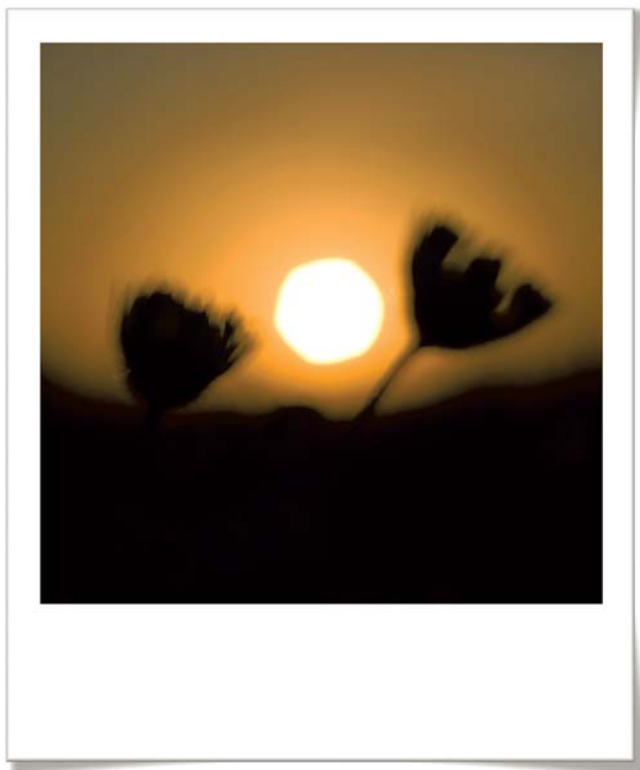
Projekt „Nasze dziedzictwo – Jan Wnęk, lotnik z Odporyszowa” jest współfinansowany ze środków Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej w ramach Rządowego Programu – Fundusz Inicjatyw Obywatelskich.



[www.pozytek.gov.pl](http://www.pozytek.gov.pl)







### Fundacja Rozwoju Społecznego DEMOS

Odporyszów, ul. Lipowa 10, 33-240 Żabno

[www.demos.org.pl](http://www.demos.org.pl)

Fundacja Rozwoju Społecznego DEMOS pomaga dzieciom i młodzieży w odnalezieniu drogi osobistego rozwoju. Swoje działania koncentruje na tych, którzy znajdują się w trudnej sytuacji życiowej. Aktywnie wspiera także młodych ludzi obdarzonych zdolnościami do przewodzenia innym. Uczestniczy w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego poprzez podejmowanie inicjatyw na rzecz społeczności lokalnych. DEMOS utrzymuje w Odporyszowie Młodzieżowy Ośrodek Rozwoju Społecznego, w którym przez cały rok setki dzieci spędzają dni wolne od zajęć szkolnych, ucząc się, bawiąc i wypoczywając. Podczas Świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy wiele spośród nich znajduje tutaj „drugi dom”.

**DEmos**



**Bruk-Bet Sp. z o.o.**

Nieciecza 199, 33-240 Żabno

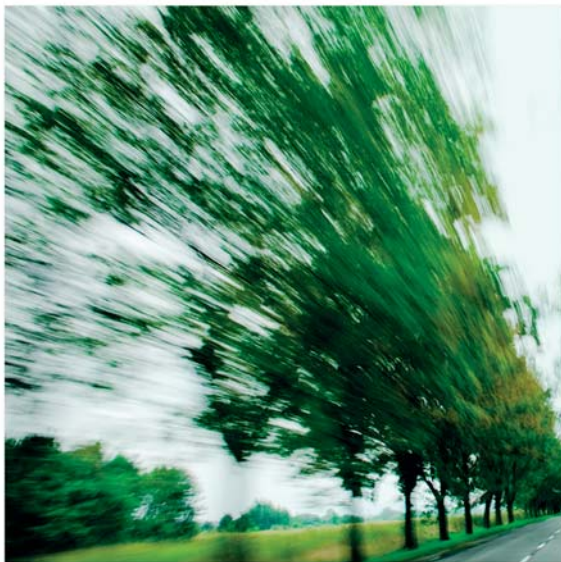
[www.bruk-bet.pl](http://www.bruk-bet.pl)

Firma wytwarza wyroby betonowe od 1984 roku, a wibroprasowane kostki brukowe od ponad 14 lat (jako pierwszy producent w południowo-wschodniej Polsce).

Maria Witkowska, pełnomocnik firmy Bruk-Bet: – Nasza firma promuje działalność społeczną na różnych płaszczyznach. Angażujemy się w kulturę i promocję lokalnych tradycji. Ważny jest dla nas sport. Kładziemy nacisk na edukację zdrowotną wśród młodych ludzi. Staramy się też pomagać potrzebującym. Jan Wnęk to postać wyjątkowa, ale mało znana. Dlatego firmy z Powiśla Dąbrowskiego, regionu, z którego pochodził uzdolniony cieśla i konstruktor, powinny włączyć się w promocję jego historii.







### Miasto i Gmina Żabno

ul. Władysława Jagiełły 1, 33-240 Żabno

[www.zabno.pl](http://www.zabno.pl)

Miasto i gmina Żabno położone są w województwie małopolskim nad rzeką Dunajec w północno-zachodniej części Kotliny Sandomierskiej. Najstarsze pisane wiadomości o Żabnie znajdujemy w XII wieku, kiedy to książę Bolesław Wstydlivy nadaje te ziemie rycerzowi Świętosławowi. Przez gminę przebiegają szlaki turystyczne: Żabno – Dąbrowa Tarnowska – Radgoszcz – Szczucin (szlak żółty, 35 km). Żabno – Dąbrowa Tarnowska – Zalipie, czyli tzw. malowana wieś – Gręboszów, wieś związana z majorem Henrykiem Sucharskim – Ujście Jezuickie (szlak niebieski, 39 km). Na terenie nie brakuje też ścieżek rowerowych.

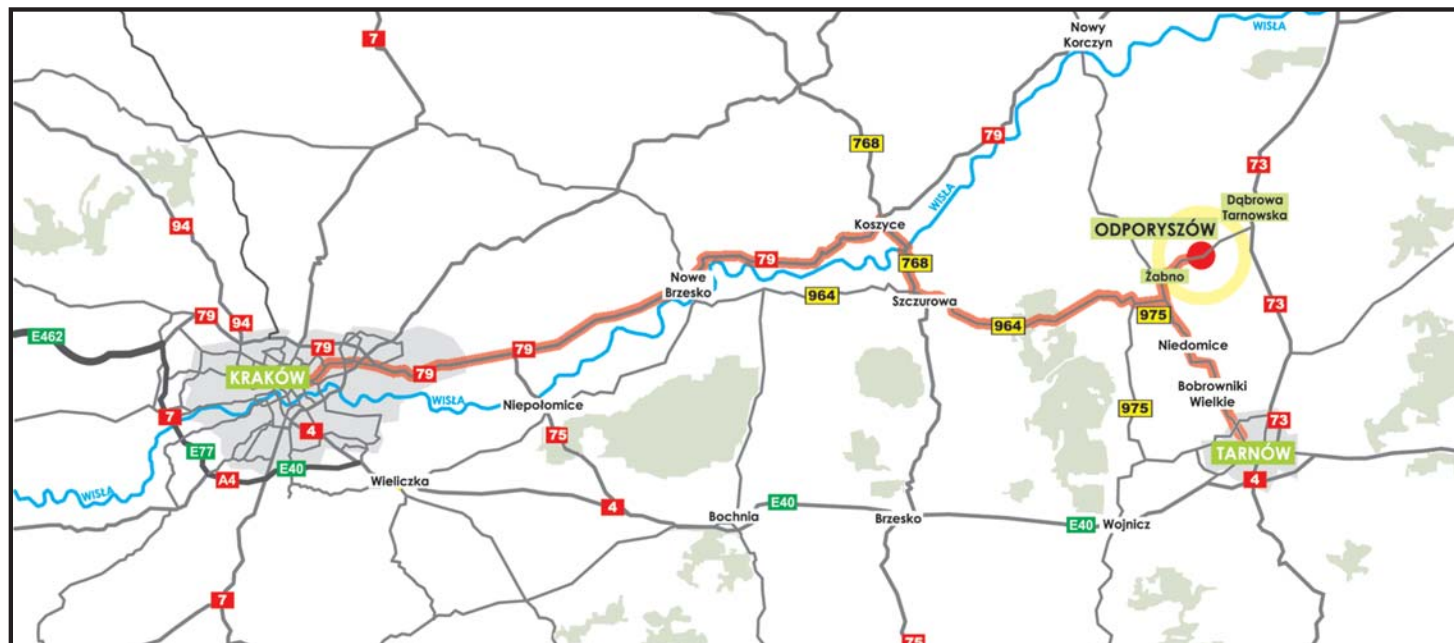


### Z Krakowa do Odporyszowa (przez Nową Hutę i Szczurową)

Z ulicy Jana Pawła II skręcamy w prawo w ulicę Igołomską, kierujemy się cały czas prosto drogą 79 na Sandomierz. Mijamy Nowe Brzesko i tuż za tablicą miejscowości Koszyce skręcamy w prawo na Szczurową w drogę 768, a następnie w lewo w drogę 964. Cały czas jedziemy główną drogą. Za Biskupicami Radłowskimi skręcamy w lewo w drogę 975 i drugi raz w lewo w 975/973, kierując się na Żabno drogą 975. Mijamy Żabno i za stacją benzynową skręcamy w lewo na wzniesieniu. Wjeżdżamy do Odporyszowa.

### Z Tarnowa do Odporyszowa

Wyjeżdżamy z miasta drogą 973. Po drodze mijamy miejscowości: Bobrowniki Wielkie. Łęg Tarnowski, Niedomice. Dojeżdżamy do Żabna. Dalej: jak wyżej.





### FOTOGRAFIE

Rzeźby na str. 48–54 pochodzą ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie.

Rzeźby na str. 58–63 pochodzą ze zbiorów Muzeum Parafialnego Jana Wnęka w Odporyszowie.

Fotografie Matki Boskiej Odporyszowskiej na str. 73–74 autorstwa Krzysztofa Kwaskowskiego.

### RYSUNKI

Rysunki na str. 42–43 autorstwa Andrzeja Zaręby.

### KOMIKS

„Przygody Jasia Wnęka” autorstwa Andrzeja Zaręby.

## BIBLIOGRAFIA

Ks. Antoni Szlęzak, *Historia Cudownego Obrazu Matki Boskiej w Odporyszowie, XX Misjonarze*, Kraków 1958.

Jacek Andrzej Gałek, Jan Wnęk latał przed Lilienthałem, ATS, Tarnów 2001.

Ks. Stanisław Kołodziej, Parafia Odporyszów. Zarys Dziejów, Mała Poligrafia Redemptorystów, Tuchów 1995.

Jubileusz 70-lecia Cudownego Obrazu Matki Bożej Odporyszowskiej, Epigraf, Łódź 2007.

Aleksander Minorski, Ikar znad Dunajca, Nasza Księgarnia, Warszawa 1970.

Adam Molenda, Kto nam dał skrzydła, *Dziennik Polski*, nr 256, 2 listopada 2002 r., s. 31.

Jan Umiński, Polski Ikar z Odporyszowa, Jan Umiński, Źródło, nr 21, 2001, s. 17.

Eugeniusz Banaszczyk, *Pierwsze skrzydła*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1972.

Edmund Jungowski, *O pionierach polskiej myśli lotniczej*, Wydawnictwo Naukowo-Techniczne, Warszawa 1967.

Kazimierz Chorzewski, *Z dawnych lotów*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1979.

Allen H. Wheeler, *Building Aeroplanes „Those Magnificent Men”*, California 1965.

## PRZYPISY

- <sup>1</sup> Ks. Stanisław Kołodziej, Parafia Odporyszów. Zarys dziejów, Mała Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie, Tuchów 1995 r., s. 5.
- <sup>2</sup> Tamże, s. 6.
- <sup>3</sup> Tamże, s. 154.
- <sup>4</sup> Tamże, s. 13.
- <sup>5</sup> Żegota Paul, rękopis, Nr 5362, UJ-Kraków.
- <sup>6</sup> Broszura „Jubileusz 70-lecia cudownego obrazu Matki Boskiej Odporyszowskiej”, Epigraf, Łódź 2007.
- <sup>7</sup> Ks. Stanisław Kołodziej, dz. cyt., s. 14.

Wstęp – ks. Andrzej Augustyński .....	3
Jan Wnęk. Między niebem a ziemią .....	7
Anioł musi mieć duże skrzydła – rozmowa z Janem Hoffmannem .....	33
Mistrz zapatrzony w gotyk – rozmowa z Grzegorzem Graffem .....	47
Odporyszów. Muzeum Jana Wnęka .....	58
Odporyszów. Wieś Jana Wnęka .....	67
Odporyszów. Cudowny Obraz Matki Boskiej .....	73
Odporyszów. Kaplica św. Małgorzaty .....	77
Odporyszów. Studzienka .....	79
Odporyszów. Portrety .....	82
Konkurs o Janie Wnęku .....	96
Nasze dziedzictwo – informacje o FIO .....	101
Mecenat .....	103
Mapa. Dojazd do Odporyszowa .....	108
Fotografie/Rysunki .....	110
Przypisy/Bibliografia .....	111

Komiks dla dzieci „Przygody Jasia Wnęka”

Adyoyron Die 19. Aprilis 1867

ISBN 978-83-928122-0-3

Stanislaus Mungenken  
Awalet.